Ner 91. Kraków 22 Kwietnia — Sroda. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 21 kwietnia.

Szwecya zbroi się. List ze Sztokholmu nadesłany do dziennika *La France* a umieszczony poniżéj, donosi o przygotowaniach mianowicie na morzu, które mają na celu nietylko umocować bateryami brzegi Szwecyi, ale nadto uczynić port Karlskronę sposobnym do pomieszczenia floty szwedzkiéj i eskadr innych państw, któreby potrzebowały szukać na morzu Baltyckiem dogodnego miejsca zawinięcia. Zbrojenie się to Szwecyi mogłoby być uważane za środek ostrożności w obec nakazu danego w Petersburgu do wzmocnienia fortyfikacyi Kronstadu, gdyby przypuścić można, iż Rosya w téj chwili myśli jeszcze o wojnie zaczepnéj. Oba jednak państwa przeciw sobie się zbroją; mniejsza zaś o to, które z nich pierwszy krok wojenny zrobi.

Szwecya ma stare rachunki do załatwienia z Rosyą i jest naturalnym jéj nieprzyjacielem. Zbyt słaba, aby śmiała samowtór z nią walczyć, może jednak wielką przynieść pomoc państwu, któreby z Rosyą zmierzyć się chciało. Już w czasie wojny wschodniéj przygotował Canrobert przymierze Szwecyi z Francyą przeciw Rosyi, ale spieszne zamknięcie téj wojny traktatem paryskim przerwało spełnienie zamiarów gabinetu szwedzkiego. Więcéj wówczas napotkała potężna Francya przeszkód w Sztokholmie dla zyskania pierwszych podstaw traktatu z Szwecyą, niż dziś Polska niemająca nic Szwecyi do ofiarowania, a jeszcze żądająca od niéj pomocy. Zkądże więc Szwecya tak pochopną się stała do wyraźnego okazania sympatyj swych dla Polski, a nawet do przedsiębrania uzbrojeń, które tylko w związku z wojną przeciw Rosyi zostawać mogą?

Bardzo musi być Rosya zachwianą w posadach swoich, skoro się Szwecya na ten krok ośmiela. Ale właśnie powstanie polskie natchnęło ją otuchą i zbudziło dawne narodowe uczucia; a o obok tego gabinet sztokolmski ma zapewne silne przekonanie, że obecna dyplomatyczna interwencya wojną zakończyć się musi, skoro w porcie swym najlepszym czyni przygotowania na przyjęcie obcych okrętów.

Nie masz też w Europie oprócz Polski kraju, któryby tyle co Szwecya miał do obliczenia się z Rosyą. Nie zemsta za doznane krzywdy, lecz warunki politycznego bytu nakazują Szwecyi przy pierwszej dogodnej sposobności dopomnieć się o stracone do Rosyi prowincye, bez których Szwecya zeszła do rzędu państw bezsilnych. W tym upadku o tyle jednak była szczęśliwą, że przebyła wielkie przemiany wewnętrzne, niemal społeczne rewolucye, bo wydobyła się z pod oligarchii baronów i rozwinąwszy u siebie życie konstytucyjne zapewniła wolność ludu swego.

Szwecya, niegdyś pani całych prawie brzegów morza baltyckiego, straciła to do Prus, to do Rosyi jedną po drugiej posiadłości swoje, których niewynagrodziło przyłączenie ubogiej Norwegii. Szerokie więc pole ma król Karol XV dla ambicyi swej w wojnie z Rosyą, a naród nadzieję odzyskania dawnej potęgi i wielkości. Dynastya Bernadottów potrzebuje dla swego ulegalizowania nieco chwały oręża, na której dotąd zbywa jej, bo waleczność jej założyciela Karola Jana nie do historyi szwedzkiej lecz do francuskiej należy. Naród zaś pragnie wyjść z uśpienia, w jakiem zostaje od bitwy pułtawskiej i zetknąć się napowrót pragnie z Europą, na której losy tak przeważny od 16go wieku wpływ wywierał. Ani wątpić, że wszystkie stany w Szwecyi pochwyciłyby z ochotą myśl wojny z Rosyą, a jeżeli niemoże rząd myśleć o inicyatywie jej, to w każdym razie chce być gotowym i uzbrojonym na przypadek jej wybuchu. Że ten przypadek jest przewidywany w Stokholmie, to ważnem jest znamieniem położenia obecnego. Myśl wojny z Rosyą bardziej się uśmiecha wyobraźni Szwedów, aniżeli przywrócenie starodawnej unii kolmarskiej i idea państwa skandynawskiego. Zresztą jest wojna bliższą rzeczywistych stosunków i naturalniejszym rachub politycznych wynikiem aniżeli idea wymarzona w młodych umysłach studentów uniwersytetów trzech państw Kategatu.

Jeżeli sprawa polska ma się zakończyć wojną zagraniczną, a my niewierzymy w jéj dyplomatyczne tylko rozwiązanie, wtedy Szwecya powołaną będzie do odegrania ważnéj roli jako jedna z najbliższych zbrojowni i z najwierniejszych sprzymierzeńców Polski. Zapewne mocarstwa europejskie nie zechcą pozwolić, aby państwa niższego rzędu jak Turcya i Szwecya zajęły ich miejsce w upomnieniu się o Polskę, lecz czy same czy wspólnie z wielkiemi mocarstwami, jedne i drugie mogą przeważnie przyczynić się do rozwiązania kwestyi polskiéj. Byłoby to zaiste wielkiem historycznem zadosyć uczynieniem, gdyby główne przeciwniczki Polski w czasach jéj wielkości, Turcya i Szwecya przyłożyły rękę do podźwignienia jéj z upadku, — lecz to zadosyć uczynienie bardzo wiele ma za sobą prawdopodobieństwa, bo zdrowa tych obu państw polityka nakazywałaby je, a trudności nie byłyby do niepokonania.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 19 kwietnia.

⊙ Zewsząd dochodzą nas wiadomości to o walkach na polu bitwy, to o gwałtach Moskali, lub formowaniu się na nowo oddziałów, a w ogóle o ogromnem ruchu ludności. Dnia 17go pochowano 73 bohaterów pod Budą Zaborowską, czyli pod Babicami. Tłumy ludu były na pogrzebie, mianowicie też dużo włościan. Zwłoki ubrane w świeżą bieliznę, pogrzebane zostały z uczciwością wielką na tem samem miejscu, gdzie była bitwa. Jutro żałobne nabożeństwo za nich uroczyście odbędzie się. Wódz tej dzielnej garstki Walenty Remiszewski, spoczywa razem w jednym dole ze swoimi towarzyszami broni. Ochotników do oddziałów jest mnóstwo. Włościanie w niektórych okolicach garną się z zapałem do powstańców. Na Kujawach, gdzie z początku lud wiejski był nie przychylny powstaniu, dzisiaj usilnie je popiera, służy mu, dostarcza podwód i tłumami biegnie na bój. W oddziale mężnego Seifryda, jest blisko połowa włościan. Broni tylko brak, a gdyby tam było z 5000 karabinów, w ciągu tygodnia stanęłaby armia z 5000 ludzi. Toż samo jest wszędzie — i w Płockiem i na Podlasiu; nie wiele już mamy takich okolic, w których lud wiejski jest jeszcze obojętnym.

O bitwie, którą 10 kwietnia stoczył Seifryd, odbieramy następujące szczegóły: Dowodzący w tejże okolicy ks. Wittgenstein, posunięty na jenerała za przegraną 22 lutego w okolicach Kazimierza, rozkwaterował się w Kole, na wieży ratuszowej postawił lunety i szyldwachy, a koło miasta sypać kazał szańce i armaty sprowadził. W przeszłym tygodniu, rozproszeni po wioskach przez święta powstańcy, zgromadzili się w trzy oddziały. Wittgenstein poszedł przeciw nim. Nie zorganizowani jeszcze zupełnie, cofnęli się przed wojskiem moskiewskiem, i aż dopiero w lasach pod Ruszkowem 10 kwietnia, niedaleko Gopła przyszło do utarczki. Moskali było 1000 i 2 armaty, powstańców w tym oddziale do 800. Moskale prawie z trzech stron naszych otoczyli. Nasi jednak dobrze wyszli z tej matni ubiwszy 40 moskali, sami stracili 5, dwóch potem z ran umarło, więc 7. Nadto zginęło przypadkiem od strzałów armatnich 4 niemców traczów, pracujących w owym lesie. Odwrót nasi znakomicie wykonali. Moskale cofnęli się szybko w różne strony do Włocławka i do Koła. Z Koła udali się do Konina, ztamtąd do Kalisza, zkąd zabrawszy znowu dwa działa, ruszyli pod miasteczko Tuliszków, gdzie inny oddział powstańców znajdował się. Nie wiemy, czy tam przyszło do utarczki.

W Sieradzkiem oddział z 250 ludzi pod dowództwem Urbanowicza w okolicach Łasku przez Moskali przy formowaniu się wyśledzony potrafił się wymknąć, a przez 5 dni ścigany, przebył w różnych kierunkach ze 30 mil, zawrócił znowu w Sieradzkie, i o 4 mile od Sieradza we wsi Rychłocice w nocy z 15 na 16 kwietnia zaatakowany został. Bitwa była krótka, lecz zacięta. Oddział rozdzieliwszy się na trzy części, wymknął się znowu Moskalom. Straty z jednej i z drugiej strony nie są nam jeszcze dokładnie znane. W Płockiem w powiecie Lipnowskim niedaleko miasta Sierpca pod Kwaśniewem, oddział nasz stoczył pomyślną dla siebie potyczkę dnia 16 kwietnia. Moskale cofnęli się. Rannych mieliśmy 7, zabitego jednego. Moskali zginęło 17, rannych 13. Bił się tu oddział powstańców Jurkowskiego. W Sandomirskiem jest 5 oddziałów powstańczych, i to dość licznych: Czachowskiego, Grylińskiego, Kononowicza, Łopackiego i jeszcze jeden. Prócz tego są trzy małe gromadki powstańców. O utarczkach w tamtej okolicy w ostatnich dniach nie mieliśmy wiadomości. W Augustowskiem prócz oddziału pułkownika Ramotowskiego, oddziału pułkownika Andruszkiewicza, jest jeszcze kilka innych mniejszych. Słyszeliśmy o nowej potyczce w tamtych stronach. Z opisem wstrzymujemy się, aż do odebrania szczegółowszych wiadomości.

Na Litwie powstanie nie osłabło. W powiecie Kowieńskim około wsi Lencze nad Szuszwą, w bitwie dnia 1 kwietnia oddział z 800 powstańców, starł się z Moskalami, którzy straciwszy 30 żołnierzy, cofnęli się. Naszych trzech zabitych.

Dnia 8 kwietnia pod miastem Cytowiany na Żmudzi, także na oddział z 400 powstańców, wyprawił nieprzyjaciel trzy kolumny: od Cytowian, od Szydłowca i od Lidowian. Z obu stron legło po 40 ludzi. Powstańcy cofnęli się. Poległ tam Zygmunt Cytowicz, obywatel zamożny na Żmudzi i zacny patryota. Lud wiejski z taką ochotą biegnie w szeregi powstania, że z jednej wsi, mającej 100 chat, 250 włościan poszło bić się z Moskalami.

W gubernii Mochilewskiej, przed trzema tygodniami, obywatele wezwani do narad, i nie mogąc podać adresu do Cesarza, napisali protokół, o którym nigdzie nie czytałem; być więc może, że wiadomość o nim dotąd się nie dostała do Europy. Oto jego treść, którą podaję w tłómaczeniu:

„Szlachta Mohilewskiej gubernii, przystąpiwszy na zasadzie prawa do narad nad potrzebami kraju, wzięła na uwagę następujące okoliczności:

„Obywatele tutejsi ulegają politycznemu prześladowaniu, aresztowania są ciągłe, a wygnanie bez wyroku i sądu w odległe miejsca Rosyi, za rozkazami administracyjnej władzy, jest na porządku dziennym. Nie mają oni żadnej obrony i zasłony przed samowolą, lub też przed błędnemi a często z osobistych uprzedzeń płynącemi postanowieniami tej władzy. Prześladowania zwrócone są głównie przeciwko sposobowi myślenia i uczuciom mieszkańców tej prowincyi, która przez wiele wieków silnemi węzłami związana była z Polską i jej losy podzielała. Te polityczne prześladowania spowodowały, że miejscowe władze usiłują rozedrzeć społeczeństwo, siejąc niezgodę pomiędzy obywatelami i włościanami. W takiem będąc położeniu, nie moglibyśmy o niczem innem radzić, jak tylko o rozpaczliwych warunkach, w jakich nasza prowincya znajduje się. Ponieważ jednak narady nad ich usunięciem w guberniach przez jednoplemienną z nami ludność zamieszkałą, okazały się bezskutecznemi i wywołały nieszczęścia i klęski rządowej represyi; więc wzgląd na nie, jak i brak osobistego bezpieczeństwa, skłonił obywateli Mohilewskiej gubernii, zamknąć obecne narady wzmianką o położeniu kraju, wyżej wyrażoną.“

Jedne więc i te same uczucia, potrzeby i ich objawy są na całej przestrzeni Polski. Przekonywamy się z tego protokółu, że i w najbardziej wschodniej polskiej prowincyi, bo w Mohilewszczyznie, polska żywotność objawia się i polski charakter prowincyi manifestuje się we wszystkich kierunkach życia — w cierpieniu i w prześladowaniu.

W Petersburgu komitet rewolucyjny, który ma na swojej pieczęci napis: „Ziemlia da wolia“, wydał odezwę do Moskali, w której wzywa ich do czynnego popierania powstania Polski. Sądzimy, że wezwanie to zostanie bez skutku, albowiem partya rewolucyjna w Rosyi jakkolwiek silna, niema podstawy w masie narodu, który jest jak i był na pół dzikim i barbarzyńskim. Zdaje się nam jednak, że czynniejsze usiłowania tej partyi mogą stać się przyczyną nie jednego kłopotu dla rządu rosyjskiego i mogą mocno go podkopać. Tak więc powstanie Polski znajduje wszędzie odgłos i oddziaływanie począwszy od Aweryi na Kaukazie i od Petersburga, aż do dalekiej Portugalii. Nigdy może nie było lepszej pory do utworzenia koalicyi przeciwko Rosyi i do obalenia ciężkiego, niebezpiecznego dla ludzkości kolosu carskiego.

Żołnierze konsystujący w cytadeli, napadli na folwark Strzeleckiego za rogatkami, a tam schwytawszy ekonoma i żonę jego, w nielitościwy sposób poranili, a gdy ktoś z domowników dał znać o tem do rogatki i ztamtąd posłano po żandarma i kozaka na miejsce wypadku, i tych piechota pobiła, żandarma zaś rozbroiła; dopiero przybycie więcej wojska uspokoiło piechotę.

Podobnież czterech żołnierzy stojących na warcie na wałach cytadeli ujrzawszy berlinkarza, który wyszedł na pokład swej berlinki, wszyscy razem dali ognia, lecz wszyscy razem chybili go.

Lewszyn oberpolicmajster informuje się pod względem pełnienia swych obowiązków u Abramowicza, toż samo robi i Berg. Obydwaj pouczeni bywają przez Abramowicza i objaśniani o różnych sekretach policyjnych i radzą się też go w każdym interesie.

Rząd moskiewski zażądał od Dyrekcyi Towarzystwa kredytowego pożyczki 27,000,000 złp. i w tych dniach na wypłatę tej kwoty otrzyma asygnacyę.

Dnia 17 b. m. aresztowani: Piekałkiewicz Leonard czeladnik młynarski, Sawicki Roch woźny sądowy, Kuniszewski Rafał tapicer, Radziejowski Aleksander pomocnik malarski, Sokołowski Michał wyrobnik, Kodelski Roman doróżkarz, Sakowski.

Posyłam wam kopię raportu gubernatora cywilnego płockiego do dyrektora Kom. Prz. i Skarbu.

„Nadleśniczy leśnictwa Przasnyskiego z dnia 19 (31) marca r. b. za N. 209 doniósł rządowi gubernialnemu, że powracając z objazdu lasu obrębu Mławka we wsi Mława, tamowany miał przejazd przez oficera wojsk pruskich, przybyłego do tejże wsi z drugim oficerem i kilkunastu uzbrojonymi pruskiemi żołnierzami. Gdy nadleśniczy leśnictwa, jakoteż podwładni jego podleśni, strażnicy, strzelcy, są obowiązani codziennie lasy i granice rewidować i takowe od szkód ochraniać, a przeszkody wojska obcego kraju, nie będą w stanie swych obowiązków spełniać, przez co mogą być zrządzone szkody w lasach rządowych, raczy zatem JWPan odnieść się do władz pruskich o przedsięwzięcie środków, iżby podobne czyny były zaniechane i nadal miejsca nie miały.

Ner 14546/5048 (podp.) *Dziewanowski.*
Płock (podp.) *Słupecki.*

Dnia 16go kwietnia Rząd Narodowy wydał ważną odezwę, w której mówi o dyktaturze jenerałów Mierosławskiego i Langiewicza, w ogólnych wyrazach i oświadcza, że władzy z rąk swoich już nadal nie wypuści, że jak zgubnem byłoby w obecnej chwili kreślić formy polityczne, którémi w przyszłości ma się rządzić Polska, tak również byłoby zgubnem skupiać ster całej narodowej sprawy w rękach jednej osoby, ze zmiennemi losami, której łączyłyby się mimowolnie i losy narodu. Powodowany tem przekonaniem Komitet Centralny jako Tymczasowy Rząd Narodowy objął znowu ster narodowego powstania, a silny zaufaniem i gorącem poparciem wszystkich współobywateli bez różnicy stanu i wyznania, na przyszłość myśl wszelkiej dyktatury stanowczo usuwa, władzę zaś sprawowaną czy to w formie tajemniczej, czy też po oswobodzeniu pewnej części kraju w formie jawnej, którą mu Naród w niewoli zostający powierzył, zwróci w chwili stanowczego już zrzucenia jarzma, w ręce narodu, aby ten sam już o dalszych losach swoich stanowił.

W końcu mówi ta odezwa, że Rząd Narodowy nie jest wyrazem pojedynczego stronnictwa, ale potrzeb i dążeń całego Narodu, nie przesądzając żadnych kwestyi politycznych i społecznych, ale stawiając sobie wywalczenie niepodległości kraju za jedyne zadanie i upomina wszystkich do łączenia się, wzywa do pracy, poświęceń, walki, do skupienia usiłowań, wreszcie do jedności, której naród cały tyle wybitnych i wzniosłych już okazał dowodów, a Rząd Narodowy gorliwie strzedz jej będzie, mając dosyć energii i siły.

Odezwa ta przekonała o stanowczości Rządu i wskazała, że Komitet nie zrzeka się najwyższej władzy.

Dnia 16go kwietnia pułkownik Czachowski w Grabowcu, szarżą ułanów odparował od miasteczka kozaków i sam poszedł w lasy. Oddział mo-

Część Literacko-Artystyczna.

POLSKA MĘCZENNICA.

(La Pologne martyr — Russie — Danube p. J. Michelet. Paris 1863).

(Ciąg dalszy).

Ostatnie rozdziały poświęca p. Michelet prześladowaniom religii katolickiej w Rosyi, i Caryzmowi jako głowie kościoła, jako widomemu Bogu na ziemi. W części tej, lubo wiemy jak niesympatyzuje często z kościołem rzymskim, mu iał się stać wymownym. Urok prawdy podbija.

„W teatrze starożytnym — powiada on — kochanek w uniesieniu pierwszej miłości woła: „Stałem się Bogiem!“

„Smierć podobnie jak miłość, upaja. Dzika radość na widok wielkich zniszczeń, taki sam zawrót sprawia w głębi duszy. Kto mniema że świat niszczy, niczego niezazdrości samemu Stwórcy i mówi:

„Stałem się Bogiem!“

„Więcej niż Bogiem. Bóg stwarza pomału, nieograniczona słodycz macierzystości Bożej czuwa nad dziełem, uwzględnia wszystkie siły natury. — Niszczyciel przeciwnie pyszni się z nagłych rozwalin. Co mu się najwięcej podoba w dziele zabijania, to nagła zmiana. Gdyby mógł jednem słowem ścierać pracę wieków, byłby najszczęśliwszy i wykrzyknąłby: „przeszedłem, i nic niezostało.“

„Car zajęty zniszczeniem i zabiciem Polski, zaczął na prawdę wierzyć w swój tytuł: *Namiestnika Bożego* i *Boskiej Emanacyi*, o jakiej mówi jego katechizm. Przełożony i sędzia swoich popów, zaczął grać rolę moskiewskiego papieża w prześladowaniu katolików i wytępianiu żydów.

Bizantyńskie obrazy rozsypane po krajach słowiańskich, polecały go przybranego w aureolę św. Mikołaja, czci ludów naddunajskich, i greków tureckich.

„Lecz nowy ten Bóg, sam niewiedział co ma dalej robić.

„Prześladowca szlachty polskiej, został w Rosyi na chwilę rewolucyonistą, gdy całe *dworiaństwo* wezwał do usamowolnienia poddanych, co niedało się wykonać bez wprowadzenia prawa agraryjnego. Gdyby był dalej szedł po tej spadzistości, stałby się Mesyaszem mużyków, strasznym dla Europy Mesyaszem.

„Cofnął się jednak; a zwracając się na raz ku innej stronie, ogłosił po oblężeniu Rzymu (w październiku 1849), że kościół łaciński upadły i skończony niema co robić, tylko złączyć się z *kościołem katolickim*, powszechnym, prawosławnym moskiewskim.

„Duchowny ten ojciec, osobliwego rodzaju, co nawracał żelazem, a chrzcił knutem, pasując się z dwoma przeciwnemi pryncypiami dał w ciągu swego panowania oczywiste dowody dzikiej pretensyi zostania Bogiem. Nawet Imperatory starego Rzymu wznoszący dla siebie ołtarze, nienadymali się większą pychą jak on.

„Wszakżeż rozkazał żeby czas niebył czasem, zadając kłam matematyce i astronomii i narzucając stary kalendarz przez wszystkich zarzucony. Rozkazał on wartości, aby nie była wartością, i z trzech rubli pięć zrobił; słowem zabronił rozumowi żeby był rozumem; a kiedy się znalazł mądry człowiek w Rosyi, kazał go zamknąć do czubków.

„Do popełnienia tych szaleństw nic go bardziej niezachęcało, tylko ta okoliczność, że mu się zdawało jakoby sam jeden był na świecie; tak bowiem w owej epoce wszelka siła moralna osłabła, lub chowała się na później.

„Papiestwo w Rzymie nieczuło wtedy swego posłannictwa, i niewychodziło po za obręb pretensyi małego włoskiego książątka.

„Francya zatopiła się w swojej przemysłowej anglomanii pod berłem mieszczańskiego króla.

„Rzym okazując się powolnym Carowi co do naganienia powstania listopadowego, mniemał, że przez to odstępstwo będzie mu wolno wysłać nuncyusza do Petersburga. Tymczasem pomylił się. Car zaczął wojnę z Papieżem (1833 r.) nakazał wszystkim unitom przejść do schyzmy, w sposób bardzo prosty. Otaczano kozakami wieś, katowano, lub wywożono parocha. Opierających się wtrącano do smrodliwych lochów i tam łaska wstępowała w męczenników, którzy radzi nieradzi poddawali się prawosławiu. Poczem pędzono do cerkwi, gdzie pop jedną ręką groził kijem, a drugą dawał komunię pod dwoma postaciami.“

Podobne prześladowania działy się na Litwie i w osadach wojskowych, a w ogóle we wszystkich dawnych polskich prowincyach na Rusi, nietylko znoszono klasztory Bazylianów, ale nawet klasztory katolickie rzymskie. Historya ta aczkolwiek okropna i oburzająca ludzkość do najwyższego stopnia, nierobiła jednak w swoim czasie takiego wrażenia, jakieby dziś sprawiła w świecie. Za czasów Ludwika Filipa liberalizm zachodni grający rolę w brukowych poruszeniach, miał sobie za fraszkę męczeństwo religijne. Głowy najbardziej zawichrzone politycznemi i socyalnymi utopiami, uważały za ujmę swojéj mniemanéj trzeźwości pojęć, żeby się miały zajmować fanatykami znoszącemi najsroższe katusze w obronie wiary rzymskiego kościoła. Sam Michelet do dziś jeszcze nieuwolnił się od tych uprzedzeń, dla tego najszczęśliwszy, gdy może docinać Rzymowi i Papieżom. Dziwna jednak, że mając przed sobą arcywzór Caryzmu, i piętnując jego potworności rozpalonem żelazem, niema względu na Rzym, który w najcięższych swoich upadkach, zawsze jeszcze umiał bronić niezawisłości religijnéj ludów katolickich, od przewagi władzy świeckiéj wdzierającéj się w prawa kościoła. Sam nawet Grzegórz XVI z początku obałamucony przez rosyjską dyplomacyę co do sprawy polskiego powstania, przejrzał w końcu i postawił się z godnością w obec północnego despoty. P. Michelet umiejący tak szczęśliwie wyszukiwać charakterystyczne rysy, aby z nich mozajkować obrazy zabijające despotyzm, lub spotężnijące cierpienie tyranizowanych, nie zadał sobie pracy dla bliższego rozpatrzenia się w stosunkach Rzymu i Polski. Listy dzisiejsze Piusa IX ujmujące się za utrapioną Polską, listy o jakich mówi głos publiczny, byłyby dostateczną odpowiedzią na owe zarzuty francuskiego historyka. Lecz pójdźmy daléj, i przekonajmy się ze słów samego autora, jakich rozmiarów bywają nieraz naciski rządów świeckich na Stolicę Apostolską, i jak olbrzymiéj dumy uroszczenia potentatów.

„Po wojnie węgierskiej — powiada Michelet, po oblężeniu Rzymu, kiedy rewolucya własną przebiła się ręką, Car Mikołaj wydał był manifest w tonie krucyaty, gdzie woła: „Rosya dopełni *świętego posłannictwa?*“ „Jakiego *posłannictwa?* Wyrażenie to nie było dość specyfikowane. Czy żeby Papieżowi zwycięstwo zapewnić? W rzeczy saméj przy oblężeniu Rzymu na czele ciała dyplomatycznego zasiadł z papieskiemi delegatami ambasador rosyjski.

„Lecz radość była zbyt silną, zbyt głęboką namiętność, aby miała na ciemnych słowach poprzestać. Imperator objawił najwyraźniejszą wzgardę dla Rzymu nurzającego się we krwi. Mniemał on, że Stolica Apostolska już się niedźwignie z tego smutnego tryumfu, i w chwili gdy dzielnie przyczyniał się do przywrócenia władzy doczesnéj Papieża, rozkazał ogłosić jego duchowną detronizacyę.

„Zrobiono to w formie śmiesznéj, niby nie wprost wymierzonéj, ale zawsze dobitnéj i autentycznéj. Wiadomo, że w materyi tak ważnéj nikt w Rosyi nie może się odezwać bez upoważnienia z góry. A tu właśnie zdarzyło się, że członek dyplomacyi rosyjskiéj, carski sługa wystąpił z głosem.

„Można przypuszczać, że ktoś podszedł Cara będącego w paroksyzmie pychy, i otrzymawszy upoważnienie do ogłoszenia téj publikacyi, przekroczył tym sposobem ową linię milczenia i skrytéj chytrości, jakiéj się Rosya zawsze trzymała.

„List z d. 31 paźdz. 1840 datowany z Petersburga, a podpisany: *Dyplomata rosyjski* ukazał się w którymeś Przeglądzie. Właściwym autorem był poseł carski w Bawaryi. Tytuł zaś pisma, następujący: *Papiestwo i kwestya rzymska z petersburgskiego punktu widzenia.*

„Artykuł ten tchnie wzgardą dla Francyi i Zachodu, a dla Rzymu wzgardliwą litością. „Rzym „będący korzeniem Zachodu, był oraz i jego ostatnią siłą. Dziś siła ta strzaskana. Kwestya rzymska okazała się niepodobną do rozwiązania; Rzym „nieda się pogodzić z Rzymem. Papież i państwo „kościelne niechcą się uznać nawzajem; Papież „ponosi karę od Boga za *odstąpienie od jedności* „*katolickiéj*, za absorbowanie chrześciaństwa w e„*goizmie papieskim* i rzymskim“. — Lecz jeżeli to już koniec — mówi broszura — to trzeba zrobić inny początek. Nienależy tylko poddawać się obawom. Swiat jeszcze nieskończy się. Owa jedność katolicka mogąca wszystko ocalić, trwa w najlepsze, i skupia się w cerkwi greckiéj, która tylko czeka na to, aby najwyższa głowa chrześcian Zachodnich, aby Rzym będący zachodniego chrześciaństwa stolicą, Rzym strupieszały i schorowany, *wrócił* jéj (cerkwi greckiéj) *powierzony skarb święty.* Jasna konkluzya. Rzym ma być ukarany za swoje samolubstwo, i papiestwo łacińskie zleje się z papiestwem moskiewskiem, zapewne mniéj *samolubnem* Że zaś Car-Papież trzyma w ręku dwa miecze, świecki i duchowny, a do tego na jedno skinienie mógłby w świat posłać 800,000 brodatych Apostołów z nahajką, tedy ani wątpić, iż i w świecie rzeczywistym i w głębi sumień, najzupełniejszy pokój zostałby przywrócony.

Dzisiaj zdaje się to farsą, ale Caryzm miewał takie sny i zachcenia, a miewał niedarmo, bo Europa, prócz jednéj Anglii, długo marzyła o różnych restauracyach mających się dokonać przy pomocy zastępów Mikołajowskich. Dziś poznikały te wszystkie złudne perspektywy, nietylko inwazya hord północnych nietrwoży nikogo na Zachodzie, ale siła opinii publicznéj rozporządzająca armią pary, elektryczności i zadrukowanego papieru, najechała północ i rozbierając olbrzyma z jego majesta-

skiewski po jego odejściu strzelał do miasta i zabił pięciu ludzi bezbronnych, między którymi było trzech urzędników policyi.

Z Lubelskiego 20 kwietnia.

Na dniu 16 b. m. o godzinie $4^{1}/_{4}$ po południu wojska moskiewskie składające się z 2 i pół roty piechoty, szwadronu ułanów i pół sotni kozaków z 1 armatą, pod dowództwem majora Sternberga, napadli na obóz Lelewela pod Czarną rzeką około Borowych młynów na wysokości Józefowa o 1 mili od granicy galicyjskiej. Moskale zabiwszy widetę i szybkim krokiem podsunąwszy się pod obóz od strony bardzo lesistej, przyjęci zostali ogniem tyralierskim. Po godzinnej utarczce, cofnęli się do Baworowa, a stamtąd przez Biłgoraj do Janowa. Strata naszych wynosi 4 zabitych; 2ch z ran umarło, między nimi kapelan obozowy Żółtowski, którego męztwo i odwaga była uwielbienia godną. Moskale stracili 62 zabitych, między temi, jak zapewniają, majora i 2ch oficerów.

Wrocław 19 kwietnia.

† Zdaje się, jakoby wszystkie ważniejsze kwestye europejskie zależne dziś były od rozwiązania kwestyi polskiej. Każda dyskusya o pierwszych rozciąga się mniej więcej i na ostatnią. Dowodzi to żywotności tejże w systemie mocarstw europejskich, żywotności długo lekceważnej, wszelkiemi środkami przygłuszonej, uporczywie zaprzeczanej przez polityków i filozofów, przez absolutystów i radykałów, bijących czołem przed porządkiem czynów dokonanych, w mniemaniu, że one choćby piętnem zbrodni były nacechowane mają większą siłę i prawo do życia, niż przeszłość na której się wznoszą. Wypadki ostatnich lat dwunastu wstrząsnęły do gruntu tem błędnem mniemaniem. Zasada narodowości zyskuje teoretycznie i praktycznie coraz obszerniejsze uznanie, i staje się kamieniem węgielnym społecznego i politycznego porządku mocarstw europejskich. Bez nadania udzielnego życia narodowości polskiej, porządek ten byłby zachwianym i na nowe i ciągłe niebezpieczeństwa narażonym. Powiedzmy wyraźniej, od rozstrzygnięcia sprawy polskiej zależy, czy idea przyrodzonego czy sztucznego składu państw ma odnieść zwycięztwo. To stanowi jej żywotność i dzisiejszą ważność, to sprawia, że każda dyskusya polityczna musi o nią zaczepić.

Cóż sprawa polska ma wspólnego z sprawą szleswicko-holsztyńską? Zewnętrznie nic; w idei tej imieniu wniesiona była interpelacya Twestena na piątkowem posiedzeniu Izby poselskiej. A ponieważ w zewnętrznej polityce Prusy idą dziś ręka w rękę z Rosyą, która idei tej nie uznaje, dyskusya była głównie przeciwko temu przymierzu skierowana, i oświadczono wręcz, że w takiem zostając przymierzu, rząd dzisiejszy nie jest zdolny sprawy szleswicko-holsztyńskiej rozstrzygnąć, ani nawet cośkolwiek dla niej uczynić. Zaprotestowano otwarcie przeciwko tej polityce, czyniącej z Prus przedmurze Rosyi, i wystawiającej je na nieuchronne kolizye z resztą Europy. Dyskusya w sprawie szleswicko-holsztyńskiej była jakby dyskusyą w sprawie polskiej.

Interpelacya żądała, aby rząd uznał się zwolnionym od wszelkich dotychczasowych umów z Danią i powrócił do status quo ante 1851 i 1852 r. Dowodziła, że rząd duński zerwał te umowy ostatniemi postanowieniami swemi, i dał Prusom i państwom niemieckim jako i Związkowi niemieckiemu zupełne prawo uważania nie tylko umów z rzeczonych lat, lecz i późniejszego protokółu londyńskiego, ustanawiającego prawo sukcesyi i integralność monarchii duńskiej, za nieobowięzujące. Resztę interpelujący radził zostawić czasowi, bo wojny gabinet dzisiejszy prowadziłby nie śmiał i nie mógł, i reprezentacya kraju nie dałaby mu też do niej swego przyzwolenia.

Odpowiedź ministra spraw zagranicznych była odczytana, co znaczy, że była umówionym aktem całego gabinetu. Zbyteczna jest nadmieniać, że rząd nie uczynił zadość żądaniu interpelacyi. Odpowiedź rządu ogranicza się do protestacyi przeciw postanowieniom duńskim, jaką równocześnie i Austrya zaniosła, i odsyła sprawę do Bundestagu. Tak skąpa replika była powodem do dyskusyi, która wywołała scenę, jaka w żadnym innym parlamencie nie mogłaby mieć miejsca. Doniosły wam już o niej depesze telegraficzne. P. Bismark traktował Izbę z takiem lekceważeniem, z jakiemby nie traktowano nigdy zgromadzenia prywatnego. Skoro się dyskusya zaczęła, wyszedł z sali do przybocznego pokoju, nie mając żadnego względu na to, że Izba z nim właśnie ma do czynienia. A gdy jeden z mówców wniósł, aby posiedzenie odroczyć, i w moc przepisu konstytucyi wezwać ministra, aby był obecnym, p. Bismark wszedł znów do sali, i oświadczył, że Izba tak głośno gada, że mowy jej i w przybocznym pokoju słyszeć może, nie odrywając się od innych naglejszych prac, które ma do załatwienia. Pomijam gwałtowność dyalogu parlamentarnego, jedno tylko zdanie przytoczę: „Gdy nam wypadnie prowadzić wojnę, nie będziemy się was o to pytali; będziemy ją prowadzili z waszem i bez waszego pozwolenia.“ To dosyć, aby poznać, jakiego poważania Izba poselska używa u dzisiejszego gabinetu. *Kreuzzeitung* mówi, że p. Bismark podniósł temi słowy znaczenie korony w obec zagranicy.

Wiedeń 20 kwietnia. *Wanderer* kreśląc dzisiejszy stan polityczny wywołany sprawą polską następujące robi uwagi, które bądź w skróceniu, bądź w charakterystyczniejszych ustępach podajemy.

„Powoli, a nawet bardzo powoli wyjaśnia się polityczna sytuacya, w której w skutek sprawy polskiej niespodzianie znalazła się Europa; ale przecież ustępują już ciemności które osłaniały trzy czynniki ostatecznego rozwiązania kwestyi polskiej, przed powolnem błogiem świtaniem. Zanim się całkiem rozwidni, upłynie jeszcze czas jakiś ważący się między obawą a nadzieją; ale nadejdzie chwila prawdziwego poznania; a od niej do prawdziwego zastosowania środków celem zaspokojenia Polski a z nią i Europy, celem zmazania krzywdy Polsce i Europie wyrządzonej, już nie daleko.“

Przy ocenianiu obecnej sytuacyi artykuł opiera się o rzeczywistość tejże sytuacyi, o polityczny postęp czasu, o poczucie sprawiedliwości narodów, któremu w końcu zadość uczynić będzie musiała dyplomacya.

„Nie przypominamy sobie, pisze dalej *Wanderer*, aby od wojen napoleońskich zajmowało które zdarzenie bardziej Europę, jak teraźniejsza sprawa polska. Ani wojną krymską ani włoską nie zajmowano się tyle w Europie. Wrażenie, jakie obecne powstanie polskie wywiera na wszystkie narody wszelkiego języka i pochodzenia, jest istotnie wspaniałem, wzmaga się codziennie, a na co szczególniej uważać należy, na korzyść Polski a na szkodę Rosyi. Gdyby to nie dowodziło niczego więcej, jak tylko tego, że wiele się mówi a mało czyni, to przecież stwierdzałoby to zawsze ważność sprawy polskiej. Nikt bowiem nie zatrzymuje się długo przy małym, nic nieznaczącym przedmiocie; tu zaś świat cały zajmuje się nieustannie wypadkami w Polsce, a opinia publiczna, która w dziennikach najrozmaitszych europejskich narodów jakby uosobiona stawa przed cielesnem okiem, zapełnia przedziałki dzienników wszelkich języków wiadomościami z Polski, waży i mierzy wyrastające jak grzyby projekta do rozwiązania tej kwestyi i utrzymuje zajęcie się Polską wszędzie od północnego lodowatego aż do wybrzeży śródziemnego morza. Jeśli się dziś wiele mówi a mało czyni, to prócz sprawdzenia ważności sprawy ma to jeszcze i to za sobą, że pomimowoli przygotowuje powoli umysły do nastąpić mającego działania. Coby przedtem mogło było nabawić strachem, to zapewne radośnie powitają później w wielu krajach Pokazuje się więc, że niebawem wyjaśnić się musi sytuacya.“

„Nierównie prawdziwsze data i punkta oparcia, pisze dalej *Wanderer*, z których wnosić można na bliskie wyjaśnienie się politycznej sytuacyi, podaje rozpatrzenie się dokładniejsze w faktycznej rzeczywistości trzech czynników, od których zależeć będzie rozwiązanie sprawy polskiej.“

„Czynnikami tymi są: na pierwszym planie Polska, na drugim Rosya, a w trzecim dopiero rzędzie dyplomacya.“

„Polska jest pierwszym i najważniejszym czynnikiem. Od więcej albo mniej pomyślnego skutku polskiej broni zależy przedewszystkiem większa lub mniejsza czynność reszty czynników. Według wszelkich doniesień Polska dalej prowadzi walkę i nie złoży broni, dokąd nie zrzuci rosyjskiego jarzma. Przemocą zgnieść można Polskę, ale dobrowolnie nie podda się Rosyi. Coraz jaśniej się pokazuje, że rozpoczęta walka z obu stron prędzej nie ustanie, dokąd jedna albo druga strona nie legnie całkiem zwyciężona. Połowiczne środki odpychają Polacy, a nie można także przypuścić, aby Rosya dobrowolnie się zrzekła panowania w Polsce. Zapewne można powątpiewać, ażeby Polska stosunkowo mniejsza zadała w końcu stanowczą klęskę silniejszej Rosyi i odparła stanowczo zdobywcze jej zachcianki. Ale dostarczają dzieje europejskich narodów i wręcz przeciwnych przykładów; nie raz już wywalczył mały naród w zapasach z silniejszym niepodległość; wszelka rewolucya rozpoczęta i jako nielegalne powstanie potępiona nie raz już zakończyła się zwycięztwem; a co więcej, zjednała sobie gwarancyą i uznanie gabinetów, które w początkach ją jako bunt potępiły.“ — Potem mówi artykuł o środkach i zasobach Polski do dalszej walki, a zresztą dodaje: „Chcieliśmy tylko stwierdzić fakt, że walka w Polsce może i będzie trwać bez przerwy, a więc że już pod tym względem jaśniej i wybitniej występuje sytuacya.“

„Co się tyczy drugiego czynnika tj. Rosyi, z pewnością powiedzieć można, że rząd rosyjski dobrowolnie nie ustąpi. Ale czem dłużej potrwa walka polska, tem więcej odsłaniać się będzie zasłona, zakrywająca dotąd przed niewtajemniczonem okiem niedołężność północnego europejsko-azyatyckiego rządowego systemu. Mówimy naumyślnie o „niedołężności systemu rządowego“, a nie „niedołężności Rosyi“. Rosya bowiem jest silną i stanie się silniejszą, jeśli pozbędzie się obcych żywiołów dogryzających jej aż do szpiku. Zwycięztwo odniesione nad rządem rosyjskim w Polsce jest właściwą korzyścią Rosyi. Wszak liberalna i oświecona część patryotów rosyjskich pragnie klęski wojsk rosyjskich, ponieważ w takim tylko razie spodziewają się wzniesienia się własnej ojczyzny. O ile nieprawdopodobnemi wydają się takie życzenia, przecież są one faktem, a stronnictwo liberalne szerzy je i żywi. Rosya jest silna, ale rząd jej słaby. Każda dalsza chwila odsłaniać będzie krok za krokiem bezwładność rosyjskiego rządowego systemu, który jako mieszanina despotyzmu, absolutyzmu i teokratyzmu, w własnym narodzie nie mając podstawy, opiera się tylko na wojsku i biórokracyi, na które spuścić się nie może.

„Jak długo rząd rosyjski przy usposobieniu panującem dziś w Rosyi, a co najmniej nieprzychylnem podoła ze swymi środkami Polakom o życie lub śmierć walczącym i co wreszcie tem wszystkiem osiągnąć może, nie trudno odgadnąć. Rewolucyjnych agitacyj rosyjskiej propagandy tym razem uwzględniać nie chcemy. Dość na tem, że samo niezadowolenie w kraju, paraliżuje działanie rządu rosyjskiego tak, że nie może rozwinąć tej siły i energii, na którą z pewnością liczyć może rząd, za którym stoi jednomyślny i do wszelkich ofiar gotowy naród. Pokazuje się więc także, że środki rządu rosyjskiego niekoniecznie wystarczają w obec powstania polskiego, a tem samem że i dla Rosyi nadejść powinien dzień poznania. Nie rozległość państwa czyni ludność szczęśliwą, gdyż mówiąc z pewnym znakomitym publicystą, w takim razie powinnyby były liczyć się do najszczęśliwszych państw, nad któremi panowali Dżengiskan i Tamerlan.“

O trzecim czynniku czyli zachowaniu się gabinetów w obec sprawy polskiej między innemi pisze przytoczony artykuł: „Jeżeli jest prawdą, co kilkakrotnie donosiły dzienniki polskie, że Polska małe nadzieje pokłada na interwencye gabinetów i zresztą w rozpaczliwej walce przedewszystkiem samej sobie ufa, to dowiódł w tym razie naród polski wielkiej politycznej przezorności.“

Tygodnik wiedeński *Die Reform* zamieszcza w Nrze 16 następujący artykuł pod napisem „Polityka moralna“.

Wiadomą jest rzeczą, iż w polityce inaczej pojmują moralność, aniżeli w zwykłem codziennem życiu. Przekonanie i pojęcie ludowe zasadę tę w gniewnym sarkazmie tak dalece rozszerza, iż w życiu politycznem niemasz moralności, iż polityka jest wprost zaprzeczeniem wszelkiej moralności.

I rzeczywiście poddawszy krytyce wielkie dzieła polityki, niemożemy zaprzeczyć, iż wyrok ludowy w tym względzie zupełnie jest słuszny, iż głos ludu jest głosem Boga. Zaiste wielcy politycy zrobili to zeznanie z właściwą sobie chełpliwą swobodą i fakt ten tem samem właśnie twierdzeniem tłumaczą, że w wielkiem życiu politycznem inna zasada moralności, aniżeli w zwykłych stosunkach towarzystwa znaczenie mieć powinna. Ale właśnie tę moralność polityczną stanowi brak tego wszystkiego, co zwykły rozum ludzki i powszechne moralne uczucie moralnością zowie i jako taką uznaje.

Polityka rządzi się przedewszystkiem interesem, który, mówiąc nawiasem, zwykle błędnie bywa pojętym, dalej tak zwaną dogodnością, przez którą zazwyczaj rozumieć należy wygodę aż do lenistwa posuniętą, a w końcu chodzi o zawarowanie praw nadanych t. j. samowolnie postanowionych, oktrojowanych i uzurpowanych, do których stosuje się zwykle prawidło, że najwyższe prawo jest częstokroć najwyższą niesprawiedliwością. O wiekuistych zasadach moralności, o prawach, które z urodzeniem z sobą przynosimy, niemasz prawie śladu w aktach tej polityki wielkiej.

Nieda się atoli zaprzeczyć, że w tym względzie w czasach najnowszych, od kiedy potęga opinii publicznej jako współrządzący czynnik działa, pocieszający postęp ku lepszemu spostrzegać się daje.

Do takiego uszlachetnienia polityki przyczynia się istotnie obecne powstanie polskie i dla tego rewolucya ta już sama przez się jest dla historyi rozwoju oświaty europejskiej bardzo pocieszającem i zbawiennem zdarzeniem.

Cała ucywilizowana Europa, z jedynym wyjątkiem pana Bismarka, popiera naród zostający w zbrojnem powstaniu przeciw prawowitemu władcy. W tym razie przeto moralność silniej włada, aniżeli prawowitość. Wszystkie gabinety, lubo z zasady wszelką rewolucyę potępiać muszą, niemogą wszelako oprzeć się uznaniu zupełnego uprawnienia polskiego powstania. W tym razie przyrodzone prawo narodu więcej ma wagi, aniżeli nadane, dekretami określone, tak zwane prawo narodu. Polityka europejska poznaje i przyznaje, że dotychczasowe położenie Polski jest pożałowania godnem, że naraża ono ciągle na niebezpieczeństwo pokój Europy, a zatem że dla pokoju europejskiego Polska musi być zaspokojoną. W danym przeto wypadku raz przecież należycie poznano się na interesach szczegółowych i ogółowych; tu kroczy polityka interesu ręka w rękę z wymaganiami moralności i prawa, tu polityka wielka postawiła sobie zadanie utrwalenia porządku z pominięciem i z zrzeczeniem się tymczasowej dogodności i wygody.

Dla tego też wcale dziwić się niemożna, iż takowa polityka otrzymała błogosławieństwo papiezkie. Życzymy sobie, aby nas źle nie zrozumiano. Dalecy jesteśmy od satyrycznego zapatrywania się na ten interesujący i ważny czyn. Przez to, że Pius IX ujął się za Polakami tak gorąco i energicznie, działał właściwie i najzaszczytniej w tym duchu, który papieztwu nadał owo opromieniające je uprawnienie w jego najpiękniejszej i najlepszej epoce, — w tym duchu mianowicie, że głowa kościoła powszechnego, władca nad światem moralnym występuje jako orędownik i obrońca narodów przeciw ciemięztwu i niesprawiedliwościom władzy świeckiej. A chociaż Papież przedewszystkiem tylko w interesie kościoła katolickiego przemówił, przecież przezto samo wolności jako takiej wielce się przysłużył; jest to bowiem właśnie najstraszniejszem i do nieba o pomstę wołającem naruszeniem wolności, że właśnie w tem, co człowiekowi jest najświętszem i w czem dla tego właśnie największej swobody używać powinien, to jest w religii tyrania moskiewska najbardziej trapiła i uciemiężała Polaków.

Wystąpienie Piusa IX za wolnością Polski nabiera tem większego i prawdziwie rozczulającego znaczenia, jeżeli zważymy własne położenie ojca świętego. Skutkami tej samej zasady, dla której Polska za broń chwyciła, w swoich nabytych prawach dotknięty Pius IX podnosi przecież głos swój pełen znaczenia za wolnością narodową i w tej sprawie udaje się do Cesarza Francuzów, od którego tyle doznał przykrości — udaje się do Cesarza Austryi, który się niestarał o odwrócenie tych przykrości od stolicy rzymskiej.

Oto jest prawdziwa moralna polityka, która panuje nad osobistemi uczuciami, wznosi się nad sobkostwo, ażeby dać świadectwo wyższemu prawu, ażeby służyć powszechnej sprawiedliwości.

Dla tego też z radością nadziei pełną witamy w kwestyi polskiej początek nowej ery polityki moralnej. Występuje ona wprawdzie na widownią dopiero w pierwszych słabych początkach, lecz pocieszamy się nadzieją skutecznego jej postępu i zwycięzkiego rozwoju. Tak w dobrem jak w złem sprawdza się doświadczenie, że za pierwszym krokiem pomimowolnie w ślad idą następne.

I gdy tylko w jednej wielkiej kwestyi politycznej zwyciężą zasady czystej moralności, zasady praw wiekuistych, natenczas rychło siłą prawa natury całe życie polityczne się przemieni, uszlachetni i uświęci, a nakoniec i w polityce książąt i narodów zapanuje duch prawdziwie ludzki.

Oby więc krew męczenników polskich płynęła nietylko dla oswobodzenia Polski, ale także i dla zbawienia ludów Europy.

Życzmy sobie i ufajmy, aby państwa nieodstraszyły się trudnościami zadania pod rozwagę wzięć tego, zanim je poznały w właściwej postaci. Jest to nader trudne, nader niebezpieczne zadanie. I w życiu politycznem ciernista jest droga cnoty, lecz prowadzi do prawdziwego i trwałego zbawienia.“

Do wiadomości podanej przez dzienniki, iż gabinet austryacki zamierza w okólniku zawiadomić różne rządy o kroku uczynionym w Petersburgu i wyłożyć myśli, które nim kierowały, dodaje *Presse*, że okólnik ten już wysłano. Jednak nie wystósowano go do wszystkich państw jeno do rządów z Austryą bliżej połączonych, a więc do rządów Związku niemieckiego. Również i Prusy, z którymi dotąd ze strony Austryi nie było żadnych układów w sprawie polskiej, na tej tylko drodze zostały zawiadomione.

Królestwo Polskie.

L'Europe pod rubryką „Communications“ donosi o nadejściu not w sprawie polskiej do Petersburga i przedstawia zwyczaj udzielania sobie tychże pomiędzy mocarstwami i sposób jaki im większą lub mniejszą ważność nadaje:

Doniesienia telegraficzne potwierdzają przybycie osobnych not do Petersburga, w sprawie polskiej przesłanych przez Austryę, Francyę i W. Brytanię.

Noty angielska i francuska, które przesłane zostały przez Berlin i Eidkuny przybyły do stolicy Rosyi wieczorem 14 b. m.

Nazajutrz nadeszła nota austryacka przesłana przez Warszawę.

W d. 17 b. m. noty te miały być równocześnie i w formie zbiorowej oddane.

Do wręczenia noty dyplomacya używa dwóch sposobów według tego czy chce nadać nocie charakter mniej lub więcej uroczysty.

Zwykle reprezentant dyplomatyczny mający wręczyć notę rządowi, przy którym jest uwierzytelniony, odczytuje ją ministrowi spraw zagranicznych i zostawia mu jej odpis. Taką notę zowią komunikacyą ustną.

Jeżeli ważność przedmiotu wymaga nadania komunikacyi uroczystszego charakteru, obiera się sposób komunikacyi za pomocą noty pisanej lub urzędowej.

W razie takim zamiast wręczać ministrowi spraw zagranicznych prosty odpis noty, wręcza mu się sam oryginał z dołączeniem noty przesyłki podpisanej przez reprezentanta który notę wręcza

I tak n. p. wszystkie noty przesyłane dotąd bądź Rosyi, bądź Prusom w kwestyi polskiej były tylko komunikacyami ustnemi, podczas gdy wręczenie trzech not przesłanych dziś do Petersburga przybiera charakter urzędowy.

W tym celu ambasadorowie francuski i angielski, równie jak *chargé d'affaires* austryacki wręczą księciu Gorczakowowi, każdy swą notę, dołączając do niej notę przesyłki, której osnowa będzie równobrzmiącą.

W ten sposób został ułożony i postanowiony *krok wspólny*, mający przedstawić w oczach Europy w ogólności, a w oczach Rosyi w szczególności, solidarność celu, jaki trzy mocarstwa zamierzają sobie osiągnąć przez swą interwencyą wspólną na korzyść Polski.

Większą jeszcze ich krokowi wspólnemu doniosłości nadaje ta okoliczność, że trzy dwory nie cofają się pomimo ogłoszenia w d. 12 b. m. przez Cara nowej amnestyi, która w przekonaniu dyplomacyi rosyjskiej miała powstrzymać ich wspólną interwencyę.

Pod tą samą rubryką donosi powyższy dziennik:

Objaśnienia czerpane z wiarogodnego źródła upoważniają nas twierdzić, że nie ma słowa prawdy w mniemanej korespondencyi zamienionej pomiędzy Cesarzem austryackim i rosyjskim w przedmiocie sprawy polskiej.

Piszą nam z Wiednia, że podobną wiadomość mogła tylko roznieść zła wola, pragnąca zamącić zgodę pomiędzy Austryą i mocarstwami zachodniemi.

Prawdziwa natura stosunków istniejących pomiędzy obu dworami: wiedeńskim i petersburgskim dostatecznie jest scharakteryzowaną tym faktem, że Austrya niechciała zastąpić br. Thuna, który wziął dymisyę przez ministra pełnomocnego, lecz ogranicza się na zostawieniu w Petersburgu prostego *chargé d' affaires*.

Zanim powstanie polskie wybuchło, gabinet wiedeński doradzał księciu Gorczakowowi stósowność wzajemnego uwierzytelnienia ambasadorów, gdyż Austryę i Rosyę reprezentują ambasadorowie, tak w Paryżu jak w Londynie.

Odpowiedź księcia Gorczakowa była wtedy wybiegliwą, prawa obrażającą.

---

tyczno-wojennych przyborów, odkryła nader wątłą budowę ciała, i jeszcze wątlejsze zasoby moralne...

Książka Micheleta z wielkim napisana talentem, może się policzyć do rzędu tych dzieł, co nieprzemijają bez wpływu na większą masę czytelników.

Niektóre Wiadomości o Prusach Zachodnich.

(Dokończenie)

Miasto Brodnica nie ma i 20 dusz katolickich narodowości niemieckiej a przynajmniej tyleż ma mieszkańców wyznania ewangielickiego, nierozumiejących zgoła po niemiecku. Nic jest to dowolne przypuszczenie, gdyż ciąży na pastorze miejscowym obowiązek kazania po polsku, do czego osobnego trzyma pomocnika. Nie mylimy się przeto bynajmniej na korzyść narodowości polskiej, licząc ryczałtowo wszystkich Niemców i Żydów, po większej części wcale dobrze po polsku mówiących, do Niemców, katolików zaś do Polaków. Otrzymujemy tym sposobem na r. 1855 Polaków 1647, Niemców 2189. Mimo więc ubytku ludności zyskujemy — na pewnych i nieomylnych opierając się danych — w r. 1855 około 300 Polaków więcej jak w 1852, co czyni blizko około jednę czwartą więcej.

Spis urzędowy z r. 1852 wymienia w Gdańsku ogólnej ludności 61,349, policzonej bez wyjątku do Niemców. Świat urzędowy nie zna zatem Polaków w Gdańsku. A jednakże miasto to zawiera przeszło 2 tysiące Polaków pomiędzy zamieszkałemi tamże katolikami. Dziwić się zaiste wypada, jak układacz list urzędowych narodowości nie mógł nie wiedzieć, że z czterech kościołów paraf. w Gdańsku w kościele pokarmelickim prawi się co niedziela kazanie po polsku, a prócz tego co druga niedziela w kościele ś. Brygidy, a dwa razy do roku w kościele podominikańskim, czyli ś. Michała. Podając w Gdańsku przeszło 2000 Polaków, opieramy się na pewnikach pochodzących od miejscowych księży katolickich.

Wypadałoby nam dzieło napisać, chcąc trop w trop śledzić niedokładność wykazów urzędowych narodowości z r. 1852. Kontentujemy się wyrwanemi na chybi trafi przykładami, by niedokładność ich w ogóle zakonstatować. Wedle naszego przekonania nie ma, jak dotąd, pewniejszego sposobu obliczenia narodowości polskiej nad normę, jakiej dostarcza ś. kościół katolicki. Polskość a katolicyzm z jednej, niemczyzna a innowierstwo z drugiej strony identyfikują się w Prusach Zachodnich, z małym tylko wyjątkiem.

Wedle ogłoszeń urzędowych, liczyły Prusy nasze w końcu r. 1855 katolików 511,335, ewangielików, żydów, menonitów i greków, razem 582,997. Z liczby tej katolików przypadało na okręg biskupstwa chełmińskiego około 440,000. Od ostatniej liczby odpada wszelako ludność katol. dwóch dekanatów poza obrębem Prus Zachodnich leżących, mianowicie lawenburskiego, liczącego naówczas 6000, i fordońskiego, z 11 tysięcy dusz, tak, iż się na Prusy Zachodnie, o ile one biskupstwo chełmińskie zawierają, pozostaje dusz katolickich 423,000. Od liczby tej odtrącić wypada około 32,000 dusz narodowości niemieckiej. Niemcy wyznania katolickiego grupują się głównie około 2ch dekanatów: człuchowskiego i gdańskiego. Pierwszy dekanat liczy 10 parafii, z których 8 całkiem lub przeważnie niemieckiej są narodowości, mianowicie: Chojnice, Floetenstein, Fuerstenau, Friedland, Hamerstein, Heinrichswalde, Prechlau i Człuchów. W tych ośmiu parafiach liczono r. 1855 przeszło 16,000 katol., z których przynajmniej 14,000 tylko niemieckim włada językiem. W samym Gdańsku liczono wówczas z górą 12 tysięcy katolików, z których 10 tysięcy wyłącznie niemieckim mówi językiem. — W parafiach na przedmieściach i w okolicy Gdańska położonych, jako to: Stary Szotland, św. Wojciech, Nowyport (Neufahrwasser), Oliwa [1]) Langnowy (Langenau), liczono mniej więcej 9000 dusz kat. z pomiędzy których do 7000 niewłada językiem polskim.

Następnie mieszczą się w dekanacie Tucholskim 4 parafie przeważnie przez ludność katolicką niemieckiej, co do języka, narodowości zamieszkałe, t. j. Lichnowy (Lichnau), Osterwik, Gersdof, Jehlenz. Niemców katolików tych parafii podawano do 5000 dusz.

Zsumowawszy liczby powyższe, zyskujemy 27,000 dusz katol. niemieckiej narodowości. Zostające nam się jeszcze 5000 dzielimy na sporadycznie po wsiach i miastach już to w większej, już to w mniejszej liczbie znachodzących się Niemców, jak np. w Miłobądzu i Gewlicach dek. trzewskiego, w Kamieniu, Tczewie, Grudziądzu itd.

Polaków w dyecezyi chełmińskiej, o ile takowa w granicach Prus Zachodnich położona, liczymy zatem r. 1855 przynajmniej 391,000 Do tej liczby wypada wszelako doliczyć Polaków tych części dyecezyi warmińskiej i gnieźnieńsko-poznańskiej, które również się mieszczą w terytoryum Prus Zachodnich.

Dyecezya warmińska zajmuje cztery powiaty wyłącznie:

1, sztumski, liczący	24,320	katol.
2, suski	7,800	
3, elbląski	10,000	
4, malborski	20,167	

i większą część pow. kwidzyńskiego [2]) zawierającą w sobie — 12,000

	74 287
Dołączając do tego ludność katolicką pow. wałeckiego, należącą do dyecezyi gnieź. poznańskiej w liczbie	21,868
otrzymujem ogólną summę katolików poza obrębem biskupstwa chełmińskiego w Prusach Zachodnich zamieszkałych, wynoszącą	96,155 dusz.

Z tej sumy policzamy do narodowości polskiej choć tylko 66,000, mając wzgląd na to, iż w powiatach kwidzyńskim, suskim i sztumskim polskość a katolicyzm prawie bez wyjątku się identyfikują. Dodawszy tę liczbę do wzwyż wyłuszczonej liczby Polaków dyecezyi chełmińskiej, zyskujemy dla Prus Zachodnich jako ostateczny rezultat: 457,000 Polaków katolików, a około 54,000 katolików Niemców.

Nie można tu wszakże pominąć, że w niektórych parafiach ewangielickich dość licznie się natrafiają tak nazwani Polacy-ewangielicy, niemówiący i nierozumiejący, jak tylko po polsku. Liczbę ich ogólną przynajmniej na 3000 podać nam wypada [3]) *). Nie przesadzamy zatem przyjmując na Prusy nasze ogółem 460,000 Polaków. Na część Niemców i Żydów przypada tym sposobem około 633,000. Liczba ostatnich przenosi przeto Polaków mniej więcej o 170,000 dusz, Przewagę tę spowodują przyłączone do dawnych Prus polskich powiaty całkiem nieomal niemieckie: kwidzyński, suski i wałecki, zawierając razem około 160,000 mieszk. **)

Niechaj nam wolno będzie powyższe „niektóre“ wiadomości zamknąć podaniem dwóch faktów — dużo wyświecających. Owe 391,000 Polaków katolików dyecezyi chełmińskiej, których liczba łącznie z Polakami-katolikami dekanatów lawenburskiego, fordońskiego i pomerańskiego przynajmniej do 410,000 dochodzi, rządzi pod duchownym względem Oficyał — nieposiadający języka swych owieczek. A dla owych 460,000 Polaków Prus Zachodnich ani jednej nie masz szkółki, krom elementarnych, w którejby dziecko polskie naukę w ojczystym pobierało języku. Li religia stanowi, lecz cząstkowy tylko, wyjątek.

---

[1]) W Oliwie kazano jeszcze przed paru laty po polsku. Z nastaniem nowego proboszcza, nieumiejącego po polsku, zamilkł w przybytku Pańskim i głos polski; — czy ustała potrzeba jego? — lecz to kwestya zupełnie inna. Pr. Ant.

[2]) Cały powiat kwidzyński liczy wprawdzie 22,521 katolików. Atoli przeważnie mniejsza część jego, położona po lewym brzegu Wisły, wchodzi w skład dyecezyi chełmińskiej. Na tę to część odliczamy 10,521. Pr. Ant.

[3]) Jakich ewangielików — Polaków najwięcej jest we wschodnich częściach powiatów brodnickiego i lubawskiego, graniczących z Mazurami dawniejszych Prus książęcych. Dla nich to odbywają się w tych dwóch powiatach nabożeństwa polskie w zborach brodnickim, lubawskim i lidzbarskim. Toż samo dzieje się jeszcze i w innych zborach Prus Zachodu. Pr. Ant.

*) Ta liczba o wiele jest za nizko podaną. W każdej prawie parafii ewangielickiej Prus Zachodnich odbywa się obok niemieckiego nabożeństwo polskie dla parafian po niemiecku nieumiejących, tak, że ich liczba przynajmniej jedną szóstą wszystkich protestantów Prus Zachodnich wynosić musi, a zatem około 100,000. R. T.

**) Już poprzednio wzmiankowaliśmy, iż powiat suski i kwidzyński w połowie prawie są polskie, a wałecki nie jest całkiem niemiecki. Jeżeli nadto zważym, iż w Prusach statystyczne obrachunki nietylko na korzyść ludności niemieckiej w obec polskiej, ale i na korzyść protestanckiej w obec katolickiej wypadają — możemy śmiało przyjąć, iż katolików w Prusach Zach. jest więcej, niż innowierców, a tyle przynajmniej, jeżeli nie więcej, Polaków, co katolików, gdyż daleko więcej jest w tych okolicach protestantów, niemówiących po niemiecku, niż katolików niemówiących po polsku. My więc liczemy w Prusach Zach. około 600,000 Polaków, a około 500,000 Niemców i Żydów. R. T.

Dziś arcykanclerz rosyjski nieby sobie bardziej nieżyczył jak widzieć w Petersburgu ambasadora austryackiego, aby to wpoić mogło wiarę w ścisłe stosunki obu dworów. Austrya posyła jej prostego *chargé d'affaires* aby świat przekonał się że jest przeciwnie.

Prusy.

Koniec rozpraw w Izbie berlińskiej d. 17go b. m. Po tej odpowiedzi prezesa ministrów wywięzują się rozprawy. Głos zabiera poseł Löwe. Mowca uważa odpowiedź prezesa ministrów za niedostateczną, gdyż inaczej niepotrzebne byłyby właśnie co poczynające się rozprawy. Tymczasem między objaśnieniami p. Bismarka a żądaniami Twestena na najszczuplejszy rozmiar ograniczonemi, wielka zachodzi różnica. Żądał on przynajmniej zerwania traktatu. Chociaż się tego nie spodziewał, mowca jednak i wielka część narodu żywili nadzieję, że rząd wyrzeknie się przynajmniej skutków, które wypłynęły z owego traktatu. Uznaje on radośnie oświadczenie p. Bismarka, że go dziś nie wiążą dawniejsze jego zdania; jednak mowca jest przekonany, że prezes ministrów nie zerwał z polityką podyktowaną z Warszawy jeszcze przed Ołomuńcem. Odwołanie się do Bundestagu pocieszałoby poniekąd, gdyż Bundestag nigdy nie uznał nowej duńskiej sukcesyi; ale z powodu właśnie owej od Warszawy datującej się polityki nie sądzi mowca, aby p. Bismark wyrzekł się tego traktatu. „Widzę w tem, powiada Löwe, tylko sytuacyą rosyjskiego przymierza i rosyjskiej polityki. Przy kwestyi polskiej mieliśmy pierwszy, a przy szlezwicko-holsztyńskiej drugi symptom polityki rosyjskiej. Błędy teraźniejszego ministerstwa wpędziły nas w ramiona tej polityki. Widzimy, że do wszystkich z Danią układów przyczyniali się przyjaciele Rosyi; plan zaś podał szwedzki minister hr. Manderström, którego uważają za organ polityki rosyjskiej w Szwecyi. Wpędzono nas w tę politykę; nic nas nie zmuszało wdawać się dalej w sprawę polską nad zabezpieczenie naszych granic; a jeśli dziś p. Bismark powiada, że prowadziłby wojnę bez naszego przyzwolenia, to ogłaszam to znowu za świeży symptom rosyjskiej polityki, którą u nas zaprowadza ministeryum (brawo!). Jeśli to jest język pruski, w którym wyraża się minister, to sądzę, że język ten pruski niczem jest więcej jak tylko rosyjskim dyalektem (śmiech; bardzo dobrze). Po tem ministerstwie nie możemy się domagać w tej chwili żadnego kroku, ponieważ cała jego polityka czyni go niemożliwym. Polityka ta wiedzie do kwestyi najbardziej żywotnej, t. j. do kwestyi militarnej. Mając przymierze z Rosyą na oku dopiero pojmiemy, że rząd nie może wykonywać tej polityki z organizacyą wojskową z r. 1813, jeno że musi mieć armią zreorganizowaną, z którą zapuszczać się można w gabinetową politykę (wielka prawda). Jeżeli p. Bismark oświadcza, że będzie prowadził wojnę bez naszego przyzwolenia, to łatwo pojąć, że polityka ta staje się dopiero możliwą, jeśli nie potrzeba więcej odwoływać się do landwery. Nie mamy jeszcze prawa zabraniać, aby ojczyzna nasza niewikłała się w nieszczęśliwą wojnę, nie możemy także robić teraz bezpośrednich wniosków, ale to musimy powiedzieć p. ministrowi, że powinniśmy znać dobrze nasze wojenne i pokojowe położenie. Musimy przyjąć wojnę, jeśliby ją ministerym zaczęło; ale sądzę, że Izba w takim razie oświadczyć musi, iż obecnemu ministerstwu nie tylko dla jego niegodnych zasad, ale i dla tego, że okazało taki nadzwyczajny brak moralności, przezorności i znajomości stosunków państwa, niepowinniśmy pozwolić żadnych nowych środków. Tym sposobem warujemy się przeciw oświadczeniu, że wojna nastąpi i bez przyzwolenia reprezentacyi narodowej. A jeśliby przyszło do wojny, wtenczasby nadeszła zarazem chwila, w której ministrowie uprzątną te miejsca. Jeśli dziś nie robimy osobnych wniosków, pochodzi to ztąd, że dziś, kiedy Prusy straciły poczucie narodowego posłannictwa, dopiero poczucie to obudzić potrzeba. Jest to pierwszy obowiązek, który względem Niemiec mamy do spełnienia. Żądamy ludzi, którzyby z nami stali na tej samej podstawie konstytucyi w duchu zdrowego ludzkiego, a nie w niezwykłem znaczeniu nowopruskiego rozumu. Takim tylko ludziom powierzyć możemy honor naszej ojczyzny, ale nie tym, którzy mówią: „wieść będziemy wojnę bez waszego przyzwolenia“. To powiemy przyjaciołom naszym w Niemczech i w księstwie holsztyńsko-szlezwickiem. Teraz pierwszym naszym obowiązkiem pomódz sprawom wewnętrznym, a drugim obowiązkiem Niemcy. Ale przedewszystkiem mamy stę starać o to, ażeby Prusy pozostały niemieckiemi, a nie stały się rosyjskiemi. (żywe oklaski)

W samym początku tej mowy prezes ministrów wyszedł z Izby.

Poseł Virchow oświadcza, że chociaż zapisał się do głosu, jednak uważa za niestósowny dalszy ciąg rozprawy, skoro nie ma prezesa ministrów, o którego tu szczególnie chodzi. Wnosi więc odroczenie posiedzenia a zarazem zaproszenie prezesa ministrów w myśl § 60go konstytucyi.

Tymczasem wraca się p. Bismark oświadczając, że zrobił to tylko dla uspokojenia tych panów, gdyż tak Virchowa jak i Löwego słyszeć doskonale w drugim pokoju. (wielki niepokój)

Na to odzywa się poseł Parrisius: Wiadomo, że Niemcy mają wielki zapas cierpliwości, ale jeśli nas tu traktują w sposób tak wzgardliwy i niestósowny; to uważam to za rzecz p. prezesa Izby, aby stwierdził, że nie godzi się tak postępować. Nie siedzimy tu dla swej przyjemności, jeno celem zajmowania się poważnemi sprawami.

Wice prezes Behrend: Wypowiem później swe zdanie, tymczasem ma głos p. prezes ministrów.

P. Bismark. Zostawiam to p. Parrisiusowi, jak chce uważać moje oświadczenie. I ja tu nie siedzę dla przyjemności i mam inne ważne sprawy urzędowe; mam do załatwienia sprawy z ludźmi, którym nie mogę kazać czekać, a w Izbie ich także przyjmować nie mogę. Nie wiem dla czego nie miałbym korzystać ze sposobności pracowania w tamtym pokoju, jeśli mowca na szczęście posiada tak silny organ, że go i przez drzwi słyszeć można.

Poseł Immermann popiera Perrisiusa dodając, że dla p. ministra nie masz ważniejszej sprawy nad to, co się dzieje w Izbie. Oświadczenie więc p. ministra nie wystarcza. Ministrowie nie traktują z Izbą za drzwiami, jeno tu przed drzwiami. Nie można zresztą wiedzieć, że p. minister ma tak bystry słuch, że nawet przez drzwi dochodzi go głos Izby i kraju. (oklaski)

Wiceprezes Behrend nie przyznaje sobie sądu, czy minister i za drzwiami słyszy mowy Izby; nie ma on jednak powodu czynić uwagi ministrowi, nie znajduje bowiem nic obrażającego w jego wyrazach.

Po kilku słowach Virchowa, który żąda zerwania traktatu z Danią i Reichenspergera (z Beckum), który żałuje, że rozprawy te pokazują światu rostrój pomiędzy Izbą a rządem, nareszcie po uwadze posła Plassmanna, że sprawę szlezwicko-holsztyńską załatwić może tylko solidarność całych Niemiec, zamknięto rozprawy i posiedzenie.

Szwecya.

La France pisze: Otrzymujemy z Sztokolmu z d. 12 b. m. wyjaśnienia osobne, które w okolicznościach obecnych mają wielką ważność.

Przed kilku miesiącami rząd szwedzki polecił komisyi zastanowić się nad reorganizacyą floty i morskiej obrony w Szwecyi. Komisya spełniła swą pracę i wykazała konieczność budowania bezzwłocznie statków pancernych na wzór fregaty blindowanej, na które koszta w r. 1861 zawotował sejm. Zaproponowała ona również szereg środków wojskowych i morskich, które zostały przyjęte.

Zapewniają, że gabinet sztokolmski zadecydował, iż kilka tych środków, które miały być urzeczywistnione w czasie odleglejszym, ma rychło wejść w wykonanie. Pomiędzy środkami temi przytaczają dotyczące portu Karlskrony.

Ten zakład morski, będący portem wojennym najważniejszym w kraju, będzie postawiony w stanie przyjmowania nie tylko floty szwedzkiej, lecz nadto eskadr, jakie inne państwa mogą mieć interes wysyłania. Eskadry te znajdą tam sposoby naprawy i zaopatrywania się w żywność.

Prócz tego, aby ustanowić jak najrychlej flotę pancerną w kraju, zostało postanowionem, że kilka statków żaglowych zostanie natychmiast przerobionych, jak np. „Farsigtighten“, „Gustaw den Stard“, „Prinz Oscard“, Scandinavien“ i fregaty „Gatbourg, „Josephine“ i „Norr-Koping“. Roboty potrzebne do przerobienia tych okrętów wojennych zostaną wykonane w warsztatach stolicy, gdzie są obfitsze materyały niż gdziekolwiek indziej.

Hiszpania.

Courrier du Dimanche z dnia 18 b. m. donosi o rezultacie kroku rządu hiszpańskiego do gabinetu petersburskiego w tych słowach:

Margrabia de Miraflores przesłał w marcu do p. Diaz hiszpańskiego *chargé d'affaires* w Petersburgu pod nieobecność księcia d'Ossuna depeszę odnoszącą się całkiem do sprawy polskiej. Minister spraw zagranicznych Jej Kr. Katolickiej Mości postawił się w tej depeszy na stanowisku interesów ludzkości i tem bardziej sądził się upoważnionym uczynić przyjaźną odezwę do łaskawości Cesarza Aleksandra, iż uczucia jego wpajają zupełną ufność w rząd królowej i że Europa doświadczała sama rewolucyj.

La France przytoczywszy powyższy ustęp, podaje następną analizę odpowiedzi księcia Gorczakowa przesłaną jej przez korespondenta, który ręczy za jej autentyczność.

Książę Gorczakow minister spraw zagranicznych do księcia Wołkońskiego ambasadora rosyjskiego w Madrycie.

Petersburg 21 marca (2 kwietnia) 1863.

Minister spraw zagranicznych przesyła księciu Wołkońskiemu odpis depeszy margr. Miraflores. Ambasador rosyjski ujrzy w niej zaufanie, jakie królowa Izabela pokłada w uczuciach cesarza Aleksandra. Jednakże chociaż zaufanie to mogłoby wystarczyć do zapewnienia gabinetu hiszpańskiego, że J. C. Mość nie zrzeknie się swych zamiarów pojednawczych, dwór madrycki przesłał życzenia swe do Petersburga.

Krok ten przyjazny rządu królowej przyjęty został z taką samą życzliwością jaka go natchnęła. *Zaczerpnął on zapewne w własnem doświadczeniu przekonanie, że pierwszym obowiązkiem monarchy jest przywrócenie poszanowania władzy i bezpieczeństwa spokojnych mieszkańców.*

Rząd cesarski winszuje sobie zresztą, iż rząd królowej oddaje sprawiedliwość jego uczuciom, nie wątpiąc, iż J. C. Mość z zadowoleniem spełni szanowną atrybucyę władzy monarszej, jak skoro to uzna za zgodne z potrzebą chwili i z sytuacyą Polski, która nie może być pociągniętą do odpowiedzialności za ostatnie wypadki.

Książę Wołkoński jest upoważniony odczytać tę depeszę margrabiemu Miraflores i zostawić mu jej odpis.

(podp.) *Gorczakow.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 kwietnia. Wczoraj zapadło podobno w tutejszym sądzie wyższym postanowienie w drodze odwołania się p. Leona Chrzanowskiego jednego z Redaktorów *Czasu*, trzymanego od d. 11 b. m. w areszcie pod śledztwem. Postanowieniem tem zatwierdzoną została decyzya sądu krajowego względem trzymania p. Chrzanowskiego w areszcie, a to pomimo ofiarowanej za niego kaucyi, której przyjęcia sąd krajowy odmówił.

— Z powodu odrzucenia przez sąd wyższy rekursu w jednym z procesów *Czasu* wytoczonym o wydrukowanie odezwy Langiewicza z dnia 11 marca z obozu w Goszczy, publiczna rozprawa w tym procesie rozpocznie się jutro we środę o godzinie 9ej przeciw redaktorom pp. Antoniemu Kłobukukowskiemu i Leonowi Chrzanowskiemu, tudzież p. Rotherowi zawiadowcy drukarni *Czasu*.

— Komitet odnowy kościoła ś. Wojciecha ogłasza, iż we czwartek jako w dzień święta tego Apostoła Polski i Prus, odbędzie się w pomienionym kościele nabożeństwo odpustowe.

— Dziś przed południem zabrano na ulicy Floryańskiej kilka pak z odzieżą, jakoby przeznaczoną dla powstańców. Nie było między tą odzieżą żadnej kontrabandy wojennej, a właściciel jej tem się usprawiedliwiał, że przygotował tę odzież na jarmark, który we czwartek d. 23 b. m. rozpoczyna się. Dotychczas zaś nie było rozporządzenia, czy burki są towarem zakazanym, dla tego, że je powstańcy noszą.

— Dziś rano zrobiono rewizyę w mieszkaniu p. Rolanda redaktora dziennika *Progrés de Lyon*, mieszkającego tu od niejakiego czasu za pasportem wraz z innym francuzem. Obaj są meldowani w domu „pod Rakiem“ przy ulicy Szpitalnej i tam mieszkają. Ponieważ nie byli obecni, przeto przed wieczorem przybyli urzędnicy policyjni powtórnie na rewizyę i aresztowali obu Francuzów zabrawszy przytem książki, papiery i wszystkie rzeczy ich. Z tego wnosićby można, że ich ztąd wydalą.

— Prócz odkrytej d. 12 b. m. przez Dra Klinkerfuesa teleskopicznej komety, którą nad ranem w gwiazdozbiorze Delfina znaleść można, Dyrektor obserwatoryum tutejszego Dr Karliński dostrzegł w nocy z 18go na 19ty b. m. drugą daleko jaśniejszą i większą w zbiorze gwiazd Pegaza. Położenie jej na niebie d. 19 kwietnia rano o godz. 3 min. 5 czasu średniego krakowskiego było: wznoszenie się proste 351° 28', zboczenie północne + 30° 44'. Zmiana godzinna w obu + 5'. Jądro komety świeci jasnością gwiazdy 7 wielkości. Miotła której światło nader zgęszczone pozwala odróżnić kometę od reszty gwiad, aż do godziny w pół do czwartej rano, mierzy 20' długości. — Wczoraj rano (d. 20) chmura zalegająca niebo wschodząc od godziny 2ej aż do ¾4 rano, nie pozwalała obserwować komety, która się tylko na chwilkę w przerwie chmury pokazała. Spodziewać się atoli należy, że ją dziś obserwowano w Wiedniu i Berlinie, dokąd zaraz zawiadomienie o odkryciu telegrafem przesłanem zostało.

— Dnia 20 kwietnia podniosła się temperatura od + 1°,3 do + 11°,8, barometr stał o godz. 2ej po południu na 330''',65, o 10ej wieczór opadł na 330''',42, o 6ej rano 21go kwietnia na 330''',08; wiatr południowo-zachodni słaby, wieczorem spokojny, w ciągu dnia zmienna pogoda najczęściej z chmurami, wieczór zupełnie pogodny, przed południem grzmot odległy, około południa i potem deszcz; rano 21go kwietnia szron, o godz. 6ej był stan termometru + 0°,8 R.

— Jutro we środę 22go kwietnia: Ś. Sotera i Ś. Kaja mm.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 21 kwietnia. Wczoraj zwiększył się już dowóz zboża z Królestwa Polskiego na granicę. Ruch handlowy w pszenicy pozostał bez wpływu na ceny; żyto zaś więcej pożądane, a przeto o kilkanaście groszy na korcu poszło w górę. Także rozpoczęto już wchodzić w umowy względem późniejszych dowozów i dość znaczne partye stargowano na rychłe termina. Na targu krakowskim dzisiaj ruch w zbożu na wywóz nieco więcej się ożywił; nieco pszenicy kupiono do Górnego Szląska; żyto także poszukiwane i o kilka groszy poszło wyżej w cenie. Płacono pszenicę na transito po złp. 31, 32, 33; ziarno wyborowe 34 złp. a nawet kilka groszy wyżej, na wagę 172 fant. wied. Żyto w ogóle zł. 18 gr. 25, 19, 19¼ do 19⅓ złp. W miejscu sprzedaż bez znaczenia; małą tylko ilość pszenicy żółtej dla tutejszych młynarzy, a nieco białej do Tenczynka kupiono. Żółtą płacono w ziarnie przedniem po złr. 8, 8·10, 8·25; białą z dostawą do dworca kolei w Krzeszowicach po złr. 8·50, 8·75 do 9 wszystko na wagę 172 f. wied. Zyto w miejscu nie pożądane i ceny utrzymały się bez zmiany.

Wrocław 18go kwietnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *laży*.

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	75-78	73	65-70
„ żółta	73-75	71	65-69
Żyto	50-52	49	46-48
Jęczmień	39-41	38	34-36
Owies	26-28	25	22-24
Groch	50-52	47	40-45
Rzepak (za 150 fant. *brutto*)	—	—	—

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	15¼—16⅓
„ dobra	14 —15
„ średnia	11⅔—13¼
„ poślednia	8 — 9½
Biała przednia	17½—18½
„ dobra	14½—16
Biała średnia	10 —12½
„ poślednia	6 — 9

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hermanstadt 20 kwietnia. Kongres rumuńskiego narodu dziś został otwarty przez Arcybiskupa Sterkę Suluca i biskupa Szagunę, przy okrzykach na cześć N. Pana. Sulue wskazywał dobrodziejstwa domu habsburgskiego dla Rumunów i wypowiedział, że celem zgromadzenia jest dobro Siedmiogrodu i całej monarchii, przyczem wspólnie z innemi ludami pracować należy nad jednością monarchii. Szaguna zastrzegał się przeciw dążności separatystycznej. Bar. Nopfsa żupan hunjadzki oświadczył, iż z urzędu nie może przemawiać za interesem jednego tylko ludu w Siedmiogrodzie. Jutro mają się odbywać obrady nad adresem na jawnem posiedzeniu.

Turyn 19 kwietnia. *Stampa* odpowiadając na jeden z artykółów *Timesa* stwierdza, że dążność Włoch do zjednoczenia się bynajmniej nie osłabła. Prawda, mówi ona, że możemy się urządzać choćby bez Rzymu, lecz nasza organizacya musi mieć na celu posiąść Rzym. — Znaczna liczba Izb handlowych odpowiadając na okólnik ministeryalny względem traktatu handlowego francuzko-włoskiego, wyraziła się dla takowego przychylnie.

Londyn 18 kwietnia. Lord Palmerston odpowiadając lordowi Lennox, rzekł, iż nie może udzielić Izbie wyjaśnień o stanie układów obecnych względem Grecyi, ma jednak wszelki powód do mniemania, że wybór księcia Wilhelma przez zgromadzenie narodowe w Atenach, zostanie przez tegoż przyjętym.

Lelewel stoczywszy 16go t. m. utarczkę z otaczającemi go siłami moskiewskiemi pod Borowemi Młynami, którą nasz korespondent z Lubelskiego wyżej opisuje, przerznął się przez linie rosyjskie i zajął na lewym brzegu Tanwi między Łukowem a Zamchem silną pozycyę na Łysej Górze. Moskale zaatakowali ją 17go z rana w 600 piechoty i 200 koni. Lelewel widząc, iż zajmuje doskonałą pozycyę, przyjął bitwę. Walka była krótka ale zacięta. Moskale pobici na głowę pierzchnęli, poniósłszy znaczne straty, zostawili na placu 40 trupów, a uwieźli z sobą dużo więcej rannych różnych stopni przez Biłgoraj do Janowa. Polacy otrzymawszy plac boju, nocowali na nim.

Oddział znajdujący się w szanieckich lasach, a złożony z 300 ludzi, przybył onegdaj do Pińczowa po rekwizycye i nie zastał tam ani jednego żołnierza rosyjskiego.

Koło Potoka między Jędrzejowem i Chęcinami zaszło spotkanie wczoraj, lecz nie mamy o niém szczegółów.

Dnia 15go t. m. oddział polski wypadł z poblizkiego lasu i wszedł do Mińska miasteczka odległego o 4 mile od Warszawy, zaniepokoiwszy stojące tam wojsko i zabiwszy 10 żołnierzy cofnął się do tego lasu nieponiósłszy sam żadnej straty.

Br. Ztg donosi pod d. 16 z Warszawy, iż o dwie mile od tej stolicy oddział złożony z 500 powstańców został otoczony przez 1500 Moskali i zawezwany do poddania się. W odpowiedzi cały oddział dał ognia, poczém nastąpiła krwawa trzechgodzinna walka, wśród której powstańcy przedarłszy się przez wojska rosyjskie udali się do łyżkowskiego lasu, gdzie Moskale nie śmieli pójść za nimi. Z obydwóch stron straty są znaczne.

Ten sam dziennik mówi, iż 13go t. m. książe Wittgenstein przybywszy z Koła wszedł do Konina na czele 2000 ludzi. Po drodze przednie jego straże zostały odparte ze stratami pod Ruszkowem i Sempolnem. W lasach zaś Grajewskich znajdować się ma 2500 powstańców po największej części z Poznańskiego przybyłych. Oddział powstańców, który Pyzdry zajął, spalił mosty na Warcie.

Wiadomości z Poznańskiego i gazety pruskie donoszą o coraz nowych aresztowaniach i przytrzymaniu to broni, to amunicyi, to ochotników. Przytem biora telegraficzne pruskie niechcą przyjmować depesz o wypadkach w Polsce. I tak depesze przesłane 16go i 17go do *Köln. Ztg* przez jej krakowskiego korespondenta acz przyjęte były na stacyi krakowskiej, zwrócone zostały z granicy pruskiej. Mimo tego z prywatnej depeszy wyszłej 20go t. m. z Poznania dowiadujemy się, iż 18go t. m. 400 ludzi wybornie uzbrojonych mając 30 oficerów francuskich na dowódzców przeprawiło się przez granicę z W. Księstwa Poznańskiego do Królestwa Polskiego.

Rząd Narodowy wydał odezwę do młodzieży uczącej się, wzywając ją, aby składała szkolne opłaty z powodu, że te nie na potrzeby rządu, lecz na cele pedagogiczne są obracane. Następnie poleca jej, aby profesorów nie uważała za urzędników rosyjskich i żeby na kollegia uczęszczała. — Nie mogło też być inaczej, a w chwili w której dzieło marg. Wielopolskiego zupełnie zniszczone i budowa przez niego stawiana podkopana w fundamentach, pozostać jednak musiały niewzruszone przybytki nauce poświęcone, albowiem ona musi nieprzerwanie swoje wypełniać posłannictwo, którem jest przygotowywanie nowych dla Ojczyzny pokoleń. — Zrozumiał to Rząd Narodowy i odezwą w tym przedmiocie dał nowy dowód swojej roztropności, umiarkowania i prawdziwie narodowych uczuć.

Dowiadujemy się, iż przy wręczeniu Arcybiskupowi Felińskiemu dymisyi z Rady stanu, p. Tęgoborski oświadczył mu, iż w skutku zażądania jej nie wypada mu pokazywać się w Zamku. Na co Arcybiskup odrzekł z godnością i pewną ironią, „iż przystaje na to, pod warunkiem, żeby nikt z tych którzy bywają w Zamku nie bywał u niego.“ Jakoż w samej rzeczy nie przyjął na drugi dzień jenerała Berga.

Przesłanie noty z upomnieniem się o prawa katolików polskich przez Austryę, wielkie zrobiło wrażenie na całem duchowieństwie w Królestwie.

W *Bresl. Ztg* czytamy depeszę z Krakowa z 20go t. m. Obwieszczenie tajnego rządu w Warszawie mówi: Wielopolski za granicą także prowadzi dalej swe dzieło odważając się znieważać obcego księcia za jego szlachetne usposobienie dla Polski. Komitet Centralny protestuje przed Europą przeciw tej obrazie publicznego sumienia.

Piszą z Wilna 17 do *Schles. Ztg*, iż bitwa która stoczoną została w Wielkanoc pod Wysokiem, do znaczniejszych policzoną być winna. Moskale mieli dużo rannych i część złożyli na stacyi kolei żelaznej Poręcze a resztę przewieźli do Wilna. Narbut stoi z swym oddziałem o kilka wiorst od Grodna, utrzymują iż oddział ten wzrósł do 6000. — Zaszła nieznacząca utarczka pod Szczsotkami. W Wilkomierzu okazał się nowy oddział powstańców. Z Wilna wychodzą codziennie udając się do powstania osoby z różnych stanów. Aresztowania wciąż trwają. Cytadela wileńska przepełniona.

Staats Anzeiger zaprzecza doniesieniom *Gazety Wrocławskiej* (któremu myśmy natychmiast zaprzeczyli), aby miało przyjść na terytoryum księstwa Poznańskiego do starcia się między prusakami a powstańcami.

Z Ostrowa donosi *Gazeta Szląska* z dnia 20go, iż dniem poprzednim 5000 powstańców ukazało się pod Kaliszem i że moskale obawiali się, aby nie uderzono na miasto.

Według dzisiejszych doniesień *La France*, noty trzech mocarstw przedłożone być miały w Petersburgu, francuska 18go, angielska zaś i austryacka 20 lub 21 b. m. *Indép. belge* mówi zaś o nadejściu depeszy telegraficznej z Petersburga z doniesieniem, że posłowie francuski, angielski i austryacki wręczyli 18go noty rządów swoich w kwestyi polskiej. W niektórych kołach politycznych w Paryżu miały powstać wątpliwości co do terminu wręczenia, albowiem twierdzono, że ks. Montebello wręczy notę swoją w piątek, a dwaj inni posłowie w dni następne, aby nie nadać temu wręczeniu not cechy noty zbiorowéj. Jak rzeczony dziennik twierdzi, oczekiwano ze strony Rosyi odpowiedzi wybiegliwéj, jeśli nie zupełnie odmównéj, gdyż Rosya odpowiedź swoją taką oprzeć ma na akcie amnestyi ogłoszonym właśnie wtedy, gdy noty trzech państw były zredagowane. Z tego wyniknie dla posłów trzech państw konieczność zasięgnięcia nowych instrukcyj. Ta okoliczność chociaż już przewidywana, miała dać powód do korespondencyi dyplomatycznéj trzech dworów.

Indép. belge w liście z Paryża tak wyjaśnia doniesienie, które naprzód podała *L'Europe* o listach Ojca Sgo do Cesarzów Austryackiego i Francuskiego w sprawie polskiej: „Głoszono, że Ojciec św. zawezwał Austryę i Francyę aby interweniowały, choćby nawet, jak twierdzą, zbrojno, w interesie Polski. Twierdzenie to w tych słowach jest niedokładne. Pius IX reklamował tylko u dworów paryskiego i wiedeńskiego, ażeby w przypadku interwencyi dyplomatycznej nie zapomniały interesów religii. Wytknął on ucisk i nadużycia, których ofiarami są katolicy w Polsce i kończył oświadczając, że w ręce ich składa sprawę katolicyzmu.“

Półurzędowe dzienniki francuskie, umieszczają akta tymczasowego rządu narodowego w Warszawie.

Doniesienia *Gazety Krzyżowej* i *Gazety Kolońskiej* z Paryża brzmią bardzo wojennie, a natomiast *O. D. Post* donosi, że znany pośrednik rosyjsko-francuski p. Seebach, który po upadku Sebastopola pośredniczył pokój, wysłany został przez Cesarza Napoleona temi dniami do Petersburga.

Wiadomo było, że rząd hiszpański odmówił przyłączenia się do kroków przedsiębranych przez trzy mocarstwa w sprawie polskiej; niewiedziano jednak dotąd, że sam od siebie wystosował notę do Petersburga w końcu marca, pełną uprzejmych i ujmujących słów, i która była raczej wstawieniem się za powstańcami niż aktem interwencyi, do jakiego Hiszpania miała prawo jako podpisana na traktacie wiedeńskim. Gabinet madrycki widocznie nie chciał iść w tej sprawie z państwami zachodniemi dla tego, żeby nie musiał podzielać zobowiązań przyjętych i następstw odmowy. Spotkała go jednak odmowa w nocie z d. 2go b. m., którą wręczył książe Wołkoński poseł rosyjski w Madrycie. Dajemy tę notę powyżej.

Nord mówi, że dzienniki zagraniczne zajmują się projektem zjazdu Cesarza Aleksandra z Królem Pruskim.

Tenże dziennik znacznie spuścił ostatniemi czasy z tonu pod względem kwestyi polskiej. Położenie jego jako organu mającego pośredniczyć między Francyą a Rosyą, staje się coraz trudniejszem, bo nie tając się z sympatyami swemi dla Rosyi, oszczędzać musi Polskę. Dla tego głównie stara się przedkładać potrzebę pojednania Polski z Rosyą jako jedynej drogi wyjścia, jeżeli się ma obyć bez wojny powszechnej. Dla tego mówi on o błogich owocach cywilizacyi, do jakich liczy pokojowe załatwienie obecnej kwestyi; a jednak widać w nim dziś już nietajoną obawę, że akcya dyplomatyczna nie zakończy sprawy. Owszem przyrównywa on stan obecny ze stanem poprzedzającym wojnę wschodnią. Wszystkie okoliczności czynią to porównanie wielce uderzającem. Ten sam duch, te same nawet formy, to samo zjednoczenie prasy przeciw Rosyi, ten sam nacisk wywierany, wszystko to zwiastuje wojnę. *Nord* lęka się nietylko o Rosyę lecz i o siebie. Dopóki wychodził w Brukselli, to mógł być rosyjskim podczas wojny wschodniej; gdyby teraz przyszło do wojny, nie mógłby się ostać w Paryżu, albo musiałby przestać być organem rosyjskim.

W parlamencie angielskim odbywały się 16go rozprawy w izbie lordów nad kwestyą grecką, a mianowicie pod względem układów między Londynem a Kopenhagą prowadzonych. Lord Malmesbury lekko się wyrażał o grekach, że jednego króla usunęli, zanim o drugiego się postarali. Wyrzucał on lordowi Russellowi, że z almanakiem gotajskim wręku szukał kandydata na tron grecki. Minister spraw zagr. osobliwe wypowiedział zdanie, sprzeczne zupełnie z dotychczasową polityką, to jest, iż dar wysp jońskich byłby klęską dla Grecyi, bo skłoniłby ją do działania zaczepnego; Anglia zaś nie może poprzestać na samej Malcie na morzu śródziemnem. Zatem nadzieje Grecyi upadły w wodę. Przypomnieć tu także należy protestacyę króla Bawarskiego przeciw kandydaturze ks. Wilhelma.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Kolonia 21 kwietnia. Dzisiejsza *Kölnische Ztg* ogłasza następnie rozbiór noty austryackiej do gabinetu rosyjskiego: Gdy wojskom rosyjskim powiodło się pokonać najznakomitsze bandy powstańców, a przeto gdy honorowi wojskowemu stało się zadosyć, zdawałoby się, że nadeszła właściwa pora zwrócenia uwagi rządu rosyjskiego na szkodliwy wpływ, jaki ruch Polaków wywiera także na prowincye austryackie. Galicya koniecznie musi być dotkniętą i wspólnie uczuwać smutne wypadki, a ztąd wypływają dla rządu austryackiego kłopoty, których ponawiania się musi on bądź co bądź pragnąć uniknąć. Gabinet przeto rosyjski zechce obmyśleć środki zdolne zakończyć ten stan rzeczy i któreby postawiły prowincye polskie berłu rosyjskiemu podległe w takiem położeniu, aby spokojność ich trwale mogła być zaręczoną. Tym sposobem będzie można uniknąć nieprzyjemnych następstw tak dla Europy jak i dla tych okolic, bezpośrednio dotkniętych podobnemi rozterkami, które wywierają na gabinety wpływ tak przeszkodny, iż ztąd wyniknąć mogą zasmucające zawikłania. Uwagi te mają być udzielone księciu Gorczakowowi w formie najprzyjaźniejszej.

Hermanstadt 21 kwietnia. Kongres rumuński wyraził się jednozgodnie za urzeczywistnieniem zamysłów JCKApMci ze względu na dyplom październikowy i patent z lutego.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 21 Kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	397	391
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	90 1/4	89 1/4
Srebro nowe . . . . złr.	112 1/2	111 1/2
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 36	9 21
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 10	8 95
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 43	5 35
„ austryackie . . . . . „	5 43	5 35
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	82 1/6 —	81 1/6 —
„ „ „ „ na wal. a. „	78 1/2 —	77 1/2 —
Obligacye indemn. z kuponami „	76 50	75 50
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81 1/5 —	80 1/3 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	214	212
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101	100 1/2

Wiedeń 21 Kwietnia. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	75	50
5% Pożyczka narodowa.	81	15
Akcye banku narodowego wied. .	793	—
„ banku kredytowego. . . .	203	90
Srebro.	112	50
Londyn, 10 funt. szterl.	113	10
Dukat pojedynczy.	5	43

Wiedeń 20 Kwietnia.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	71 20	71 —
5% Pożyczka narodowa	81 35	81 25
5% Metaliki na mon. konw. . .	75 40	75 25
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	75 50	75 —
5% „ „ chorw. słow. bar.	75 —	74 25
5% „ „ galicyjskie . . .	74 50	74 —
5% „ „ bukowińskie . .	73 25	72 75
5% „ „ siedmiogrodzkie .	73 50	72 75
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	—	—
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	105 —	104 80
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 75	101 25
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ losow. w wal. austr.	86 30	86 —
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	76 50	76 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	154 —	153 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	94 50	94
„ „ „ z r. 1860 całe. .	96 50	96 40
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	132 50	132 40
„ tryestskie na 4 1/2%	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	98 50	97 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 50	38 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 60	35 10
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 35	36 85
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	26 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 75	23 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 50	16 25
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	799 —	798 —
„ zakładu kredytowego . . .	203 7	203 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju	439 —	437 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1798	1796
„ „ rządowéj	221 50	221 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	155 —	154 75
„ „ Pardubickiéj. . . .	134 20	134 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .	266 —	264 —
„ „ Galicyjskiéj	214 50	214 —
Kursa zagran. (3 miesięczne) — Discento miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . 3 1/2	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 4	95 40	95 30
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	95 70	95 50
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . . 3	84 90	84 70
Lipsk 100 tal. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 10 funtów 4	113 50	113 40
Paryż 100 franków. . . . 4	45 20	45 —
Waluty:		
Cesarskie korony.	15 60	15 50
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 47	5 46
„ „ obrączkowe . .	5 47	5 46
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 10	9 8
Suwereny.	—	—
Fryderyki.	9 55	9 45
Luidory	9 25	9 20
Suwereny angielskie	11 35	11 30
Imperyały rosyjskie	9 35	9 30
Srebro	113 —	112 50
„ kupony	113 —	112 50
Talary związkowe	1 69 1/2	1 68 1/2
Pruskie bilety kasowe	1 69	1 68

Lwów 18 Kwietnia.		
Dukat holenderski	5 34 1/2	5 29 1/2
„ austryacki.	5 37	5 32
Półimperyał rosyjski.	9 30	9 13
Rubel rosyjski.	1 75	1 73
Talar pruski	1 67 1/2	1 65 1/2
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	76 88	76 13
„ „ „ „ „ w mon. k. .	80 93	79 78
Obligi indemn. bez kuponu	74 65	73 98
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	81 70	80 95
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	215 —	212 75

Warszawa 20 Kwietnia.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	8 78	—
kupon.	—	— 22 2/9
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 99	14 97
kupon	—	— 19 1/3
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	79 —	78 25
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	90 —	—

Wrocław 20 Kwietnia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	89 1/2	—
Polskie bilety bankowe	90 7/8	—
„ Listy zastawne.	91	—
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	104 1/4	—
„ „ „ 3 1/2% .	98 1/2	—
Obligi kolei krak.-śląskiéj. . . .	—	—

Paryż 14 Kwietnia.		
Renta 3%	69	80

Londyn 14 Kwietnia.	
Konsole	92 3/4

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Ochodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8 rano. — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8 rano. — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* o 5. 13 po południu. — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9 45 rano; 5. 27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 20 do 21 Kwietnia.

HOTEL POD RÓŻĄ. Władysław Dobrzyński w. d. z Bórki. L. Lityński geometr z żoną, A. Wysocki w. d., H. Lewiecki z familią, J. Grudzyński w. d., F. Pławicki ck. oficer z Galicyi J. Frycz ob. z synami z Królestwa.

Wyjechali: Alexander hr. Lanckoroński w. d. S. Kaszczak, W. Dobrzyński w. d. do Galicyi. F. Selerin negocyant do Paryża. Hr. T. Romer w. d. do Bielska.

HOTEL POLLERA. Józef Zapalski ob. z Węgrzynowa. A. Kotkowski w. d. z Galicyi. Dr. W Westfal z Mysłowic. A. Herman inżynier z familią z Aussig. Jan Dietrich kup. z Wiednia.

Wyjechali: Antoni Łazowski z familią. Emil Schiffer dyr. fabryki, Gerhard Hetzer kupiec, S. Hammer kupiec do Galicyi. Karol Haas fabrykant do Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Adolf Dobrzyński w. d. z Partynia. S. Reich kup. z Wiednia. E. Lewicki piernikarz ze Lwowa.

Wyjechali: W. Oppen do Bilic. R. Schifzorn do Tarnowa. A. Ławkowicz prof. do Lwowa.

Obwieszczenie.

Dnia 30 Kwietnia 1863 r. o godzinie 10ej przed południem odbędzie się publicznie w ubikacyach c. k. Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych przy Szerokiej ulicy pod N. K. 145 pałacu niegdyś hr. Wielopolskich na pierwszem piętrze, dziesiąte losowanie obligacyj indemnizacyjnych tak Wielkiego Księstwa Krakowskiego jako też Galicyi zachodniej.

Z ck. Dyr. Funduszów indemnizacyjnych.

Kraków d. 20 Kwietnia 1863. (2351-1-3)

Ekonom doświadczony poszukuje umieszczenia od 1 Lipca w Galicyi lub w Królestwie Polskiem. Listy opłacone uprasza adresować pod literami **C. P.** w Krakowie, w ogrodzie angielskim przy ulicy Lubicz. (2313-1-3)

Świeży angielski

CEMENT

(PORTLAND)

w beczkach po 4 cetnary

otrzymał

JAKÓB EPSTEIN

we Lwowie,

przy ulicy św. Anny pod liczbą 357 2/4 który po cenie najtańszej sprzedaje (2542 2 6)

M. KARMIN,

Dr. Medycyny,

odbywszy 16letnią praktykę lekarską w Galicyi i Wiedniu, osiadł teraz w Czechach w Cieplicach (Teplitz), a będąc *Polakiem* może odbywać konsultacye lekarskie z Szanownemi gośćmi Polakami w języku ojczystym. (2311-1-4)

Do pielęgnowania zdrowych i pięknych zębów



Ces. król. uprzywil.

WODA DO UST

na ból zębów

J. D. Pohlmanna,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odór z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich pruchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, i oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek téj wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bólu zębów przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrywania zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swéj osobliwéj skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiéj części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i ogólnem uznaniem. Sprzedaje się: **flaszeczka po 1 złr. w. a.**

Do pielęgnowania zdrowéj i pięknéj skóry na ciele.

Za c. k. wyłącznym przywilejem

GLYCERYNOWE

Mléko piękności

rozwiązano zadanie *środka piękności prawdziwego zaręczonego i nieszkodliwego*, do udzielenia skórze miękkości, świeżości, białości i gładkości, jaki tylko wyłącznie przysłużają młodości, jak również do *radykalnego wydalania piegów, dolegliwości skórnych*, a szczególniéj *łuszczenia się skóry (parplów)* na głowie, które tak często powoduje wypadanie włosów i stanowi główną przyczynę osiwienia i ołysienia.

Cena 1 złr. 25 centów w. a.

Proszek Damski udziela skórze w okamgnieniu białości, gładkości, delikatności i gibkości; i usuwa lepiéj jak wszelkie inne kosmetyczne środki tak przykre pieczenie twarzy po goleniu.

Cena 60 centów.

Utrzymanie zdrowych włosów:

Uzdrowienie słabych włosów.

Pomada „*Végétale Balsamique*“ i *Woda do włosów* wraz z instrukcyą użycia 50 centów, z których jeden lub dwa flakoniki wystarczają do wstrzymania najmocniejszego wypadania włosów i do zapobieżenia dalszemu wypadaniu.

O tych wszystkich preparatach wypowiedziało wiele lekarskich znakomitości swe zadowolenie.

Główny Skład utrzymują:

w Krakowie p. *J. Jahn* kup. i p. *Mieczyński* aptek. — we Lwowie p. *Mikolasch* apt. — w Warszawie p. *Sokołowski*. — w Wiedniu pod Nr. 1,152 na Kohlmarkt, — w Słomnikach p. *Maszadro* apt. (1891-19-)

ŚWIEŻE TRANSPORTA CEMENTU

Portland jakotéż Roman

nadeszły do

F. J. Kirchmayera i Syna. (2348 1-3)

KRYNICA.

Wielki Dom Gościnny pod „Trzema Różami“

zaopatrzony w wszelkie wygody (pościel, bielizna, usługa etc.) dla osób przybywających, z dniem 15go Maja otwartym zostaje.

Zamówienia z zapewnieniem przyjmuje Handel ***Teofila Seiferta*** w Krakowie, lub na miejscu w Krynicy. (2240-3-10)

ZAKŁAD ZDROJOWY W IWONICZU,

otwarty zostaje dnia 15go Maja r. b.

Kąpiele jodo-bromowe, kąpiele żelaziste, łaźnia parowa. — Zdroje nowo oprawione w granit; rozerwoary rozszerzone; prócz dawnych, świeżo odnowionych pomieszkań przybyło 40 pokojów zupełnie nowych dobrze umeblowanych; Restauracya zaspokoi słuszne wymaganie po miernych cenach.

Zwracamy uwagę chorych piersiowych na zbawienne wdechanie gazu węglowodowego z źródła naftowego Bełkotki, na czyste i orzeźwiające powietrze wśród lasów szpilkowych, mianowicie zaś na **Żętycę** wyborną po własnych umyślnie w tym celu zakupionych owcach, przyrządzoną pod dozorem lekarza miejscowego ***Dr. Moszczańskiego.***

Zamówienia przez listy frankowane przyjmuje: Zarząd Zakładu zdrojowego w Iwoniczu ostatnia poczta *Miejsce*. — Żelazną koleją od Krakowa dojeżdża się no *Tarnowa* od Lwowa zaś do *Przemyśla* z kąd dalej pocztą do *Miejsca*, cztery razy na tydzień. (2347-1-8)

JENERALNA AJENCYA PIERWSZEGO węgierskiego Towarzystwa

powszechnych ubezpieczeń,

zaprasza niniejszem uprzejmie do ubezpieczania

od Gradobicia,

poręczając całkowite wynagrodzenie szkody; podaje zarazem do publicznej wiadomości że pozostaje nadal niezmiennie w stosunku przyjaznym z

Szanownym krajowym Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,

a w moc utwierdzonego układu przez dyrekcye obudwóch Towarzystw, wszyscy PP. Ajenci i zastępcy **Szanownego krajowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń** umocowani są przyjmować — jakto w zeszłych latach czynili — podania o ubezpieczenie **od Gradobicia**, na które nam przysłane, wystawione police znowu na ręce pośredniczących PP. ajentów odsyłane będą.

Programy i druki na podania o ubezpieczenie, w razie zażądania, udzieli bezpłatnie każda nasza lub **Szanownego krajowego Towarzystwa** ajencya.

Jeneralna Ajencya.

Juliusz Gablenz, ***A. Boskowics,*** Sekretarz.

Mieczysław Darowski, Inspektor i likwidator.

Główna Ajencya w Krakowie

Józef Riedel. (2337-2-3)

HOTEL DREZDEŃSKI.

!!!Ciągle jeszcze trwające niepokoje w Królestwie!!!

przymuszają mnie

podczas trwania teraźniejszego Jarmarku

do sprzedania po cenie tak taniéj, jaka jeszcze nigdy dotąd nie była

500 sztuk prawdziwego Płótna w najlepszym gatunku,

1,000 sztuk płóciennych i francuzkich batystowych CHUSTEK do NOSA,

180 tuzinów ręczników, serwet i obrusów,

które były przeznaczone do Warszawy,

lecz tam nie mogły być przesłane.

Na dowód niesłychanéj taniości, ogłaszam następujący CENNIK:

!! Za prawdziwość płótna, daje się zupełna gwarancya !!

Tuzin prawdziwych płóciennych chustek do nosa, małych, które kosztowały pierwéj 2 zła. 50 c.
sprzedaje się cały tuzin za 1 zła. 50 cent.

Tuzin cienkich chustek do nosa większych, które kosztowały pierwéj 3 zła. 50 centów,
sprzedaje się teraz za 2 zła. 25 cent.

Tuzin najcieńszych i batystowych płóciennych chustek do nosa, które kosztowały 8—10—16 zła.
sprzedają się po 4—5—6—8 do 10 zła.

1 sztuka płótna szlązkiego na 6 koszul, cena fabryczna 10 zła.
sprzedaje się teraz za 6 zła. 50 cent.

1 sztuka cienkiego płótna holenderskiego na 8 — 9 koszul, cena fabryczna od 15 do 20 zła.
sprzedaje się tylko od 9 do 12 zła.

1 sztuka płótna holenderskiego na 12 koszul, cena fabryczna od 20 do 30 zła.
kosztuje teraz tylko od 14 do 18 zła.

Najcieńsze weby rumburgskie, bielopolskie i batystowe na 14 koszul
sprzedają się po 18, 20, 25, 30 do 80 zła.

Cienkie ręczniki adamaszkowe, serwety, obrusy i serwety do kawy, sprzedają się za połowę ceny fabrycznéj.

SZCZEGÓLNIÉJ DO POLECENIA

dla c. k. Wojskowości, dla Panów Oficerów i Urzędników,

najcieńsze płótna dreliszkowe i płótna rosyjskie 3 i 4 niciowe na całe ubiory,

po 30, 35 i 40 centów łokieć.

(2238-1)

Także znajduje się w zapasie 20 tuzinów

gotowych cienkich haftowanych koszul damskich i męzkich,

bardzo dobrze uszytych.

Cały ten zapas prawdziwych wyrobów płóciennych, sprzedaje się po cenie tak zadziwiająco taniéj tylko z tego powodu, ażeby podczas Jarmarku mogła nastąpić zupełna wyprzedaż, i koszta przesyłki napowrót i inne wydatki zostały oszczędzone.

Lokal sprzedaży HOTEL DREZDEŃSKI pierwsze piętro.

HOTEL DREZDEŃSKI.

Swiece Apollo

od dzisiaj nie o 6, lecz o 8 złr. tańsze na centnarze wied.

Cena za centnar wiedeński **złr. 56** wal. austr.

Wiedeń dnia 17 Kwietnia 1863.

Pierwsze austryackie Stowarzyszenie Mydlarzy.

(Erste oesterr. Seifensieder-Gewerbs-Gesellschaft.)

Dyrekcya.

(2341-1-5)

Ogrodnik Niemiec, znający się dokładnie na ogrodnictwie sztucznem i zakładaniu ogrodów, z chlubnemi zaświadczeniami, poszukuje miejsca od 1 Lipca lub Października. Bliższa wiadomość na listy frankowane pod cyfrą G. K. Nr. 28, poste restante w Krakowie. (2310-1-2)

DOBRA do sprzedania

obejmujące 1153 morgów wiedeńskich przestrzeni, mające glebę dobrą, pszeniczną na 3 folwarki podzieloną, a między tem lasów starych zaszanowanych 700 morgów, gotowego grosza 2,300 złr. w. a., stawy zarybione, ogrody, zabudowania mieszkalne i ekonomiczne murowane jak najlepiej. Po odtrąceniu 30 000 złr. w. a. instytutowych, potrzeba mieć gotówki do 50,000 złr. w. a.

Do przeprowadzenia sprzedaży tych dóbr umocowany jest p. ***Ludwik Sroczyński*** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 335, gdzie się znajduje katastralny wyciąg i dokładniejsze wyjaśnienia. (2299)

Tylko jeden rzut oka

na wielki

SKŁAD OBUWIA

BERNARDA BERNARDY

przekona każdego, że tak dobrą i trwałą robotę wszelkiego gatunku obuwia, dla **dam, mężczyzn i dzieci** nigdzie indziej nie dostanie po tak zadziwiająco tanich cenach.

Przyjmują się również zamówienia na buty polskie *w znacznej ilości*, po jak najumiarkowańszych cenach. (2354-1-6)

Lokal sprzedaży jak zwykle podczas każdego jarmarku w drugiej budzie w pierwszym rzędzie od strony ulicy Ś. Jana.

BANDAŻ

Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie, użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena pojedynczego bandaża złr. 22, — podwójnego złr. 32 w. a. — Do każdego dołączona jest metoda użycia.

Dostać można w Aptece pana **W. Molędzińskiego** w Krakowie „pod Barankiem“, tudzież w Składzie materyałów aptecznych pana **Gallego** w Warszawie. (1885-9-)

AMALIA FLINTER

przy ulicy Grodzkiéj Nr. 88/89,

utrzymująca Magazyn **Strojów damskich** zaopatrzyła się w znaczny zapas modnych **kapeluszy słomkowych** od 1 złr. 10 cent. do 3 złr. najcieńszy. Przyjmuje także Kapelusze ryżowe do **prania** po 50 cent., od **farbowania z przerobieniem** 75 cent. — Obstalunki w najkrótszym czasie uskuteczniają się. — Wstążki, Kwiaty, Pióra po najumiarkowańszych cenach sprzedaje. (2292-3)

Cukierki z mchu

(Moos- Pflanzen- Zelteln.)

Cukierki te od lat kilku wyrabiane i przez wiele osób cierpiących na kaszel, zaflegmienie, koklusz, duszność i osuchę kanału oddechowego używane, okazały się bardzo skutecznie działające.

Są do nabycia w aptece (2237-4-6) **M. Heggenberga** w Krakowie.

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*